W NUMERZE:
■ JAK KUKUŁKA str. (6—7)
NIE PRACUJE, RODZI I ODDAJE DO DOMÓW DZIECKA...
■ KTO DAJE I ODBIERA... (str. 6—7)
JAK ZAKONCZY SIĘ SPÓR O SUSZARNIĘ?

TYGODNIK
GŁOS NOWEJ HUTY
NR 35 (~~1583~~) 28 SIERPNIA 1987 R. CENA 15 ZŁ

Dla upamiętnienia „nigdy więcej" w 48. rocznicę wybuchu II wojny światowej Włodzimierz BRODECKI „Wowka" wybrał się swoim już zwyczajem konno „Kamcą" na Westerplatte. „Jeżdżę konno po miejscach pamięci narodowej". Ma już za sobą rajd konny pod Monte Cassino. Zamierza pojechać szlakami walk brygady gen. Stanisława Maczka, za dwa lata minie 45. rocznica bitwy pod Falaise.

48. ROCZNICA WRZEŚNIA

Przeżyłem...

1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę. Polacy pierwsi zastopowali ich niepohamowany pochód w Europie. Dzisiaj o tamtym tragicznym Wrześniu możemy mówić spokojniej. 48 lat temu czarne chmury gęstniejące od miesięcy nad polskim niebem rozwarły się z hukiem gromów.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

JUŻ BLISKO 55 MLD ZŁ PRZEZNACZONO NA REMONTY W TYM ROKU!

PRODUKCJA nie za wszelką cenę

HUTA się starzeje, a kierownicy zakładów, wydziałów zapominają często, że są nie tylko odpowiedzialni za plan produkcji, ale też stan urządzeń. Często — jak to mówią hutnicy — dla ton „zarzyna" się agregaty produkcyjne. Mimo iż z roku na rok przeznacza się coraz więcej środków na remonty (są to już miliardy złotych!) to jednak stan techniczny maszyn i urządzeń, a także obiektów nie jest najlepszy. Wynika to często z braku systematycznej działalności konserwacyjnej służb technicznych i technologicznych. Nie są wykonywane nawet najprostsze zabiegi, co wiadomo przyspiesza zużycie elementów maszyn i urządzeń, a nawet prowadzi do ich całkowitego zniszczenia. Zwiększają się więc stale zakresy robót remontowych, rośnie zapotrzebowanie na części zamienne, a w konsekwencji zwiększają się koszty remontów. Były czasy, że na wyremontowanie ciągu Walcowni Gorącej starczało 15 tys. roboczogodzin, dziś trzeba ich 40 tys.

Kto ma robić przeglądy, kto ma konserwować urządzenia? — zapyta każdy z kierowników, gdy brak ludzi nawet na stanowiskach produkcyjnych.

KOSZTY REMONTÓW

Na remonty w roku 1987 (remonty średnie, bieżące, kapitalne i konserwacje wliczając w to cenę potrzebnych materiałów) przeznaczono — **53 mld 266 mln zł.**

W ciągu sześciu miesięcy wydano 18 mld 215 mln 164 tys. zł, tj. 34,2 proc. zaplanowanych na ten cel rocznych wydatków. Faktycznie koszty remontów były wyższe. Zaniżone dane są wynikiem opóźnień średnio o miesiąc w rozliczeniach. Usług remontowych zlecono na kwotę 20 mld 128 mln zł. Wykonawcy nie przyjęli wszystkich zleceń. Podjęli się wykonania prac za sumę 18 mld 313 mln zł. Wykonali w ciągu sześciu miesięcy prace wartości 8 mld 211 mln zł, to jest 44,8 procent wartości przyjętych robót. Suma ta wypłacona została za „robociznę", czyli prace wynajętych fachowców, bez wliczania kosztów materiałów.

Jest drogo i będzie jeszcze drożej. Ceny usług świadczonych przez wykonawców zewnętrznych dla KM HiL wzrosną prawdopodobnie w związku ze zmianą przez ministra finansów przepisu mówiącego o ograniczeniu wzro-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

NASZA dzielnica licząca ponad 11 tys. hektarów — jeżeli chodzi o powierzchnię — to blisko 4,5 tys. hektarów użytków rolnych. Istnieje na nich 2688 gospodarstw rolnych. Przeciętna wielkość każdego z nich wynosi niecałe dwa hektary, dlatego w większości preferowana jest produkcja warzywno-hodowlana, rzadziej zaś uprawa zbóż. Spora grupa gospodarstw działa na tzw. potrzeby własne, sprzedaż plonów dla państwa prowadzi niecały tysiąc rolników.

Mimo to jednak żniwa i omłoty stają się dla wielu mieszkańców nowohuckich osiedli rolniczych okresem wytężonej pracy i często, niestety, błagalnych spojrzeń na zachmurzone niebo, z którego leje jak z cebra. Po tak długim niesprzyjającym rolnikom okresie aura zrozumiała być może potrzeby naszych stołów, gdyż w ostatnie upalne dni udało się nadrobić opóźnienia.

Według obliczeń czerwcowego spisu rolnego pod zboża prze-

Żniwne ostatki

znaczono 1474 ha (w tym najwięcej pod pszenicę), sporo miejsca zajmuje też uprawa ziemniaków. W porównaniu z zeszłorocznymi danymi wyraźnie wzrosła powierzchnia użytków pod pszenicę i jęczmień. Jest to proces ze wszech miar pożądany. Są to zboża dające najwyższe plony. Wzrósł też areał ziemniaków, a coraz mniej rolników zajmuje się uprawą warzyw gruntowych. Może i dobrze, bo mniejsze jest prawdopodobieństwo, że zjemy pomidory czy ogórki skażone hutniczymi wyziewami.

Nasilenie robót w polu przewiduje się do końca sierpnia, a o ile słoneczna pogoda się utrzyma, akcję żniwno-omłotową można będzie zakończyć kilka dni wcześniej. Dla rolników nie oznacza to jednak wypoczynku, trzeba natychmiast rozpoczynać podorywki, a potem prace siewne i wykopki. Według danych Wydziału Rolnictwa UD skoszono już ponad 80 proc. zbóż. W tym roku rzadko spotyka się przypadki porośnięcia żyta czy pszenicy, natomiast większość ze zbóż nie jest, mówiąc najogólniej, najlepszego gatunku.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

◆ 40 tys. uczniów w szkolnej ławie,
◆ Inauguracja nowego roku szkolnego w Kościelnikach,
◆ Brakuje polonistów i przedszkolanek,
◆ „Odchudzanie" szkolnych programów.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Zanim dzieci i młodzież zasiądą w szkolnych ławkach, zanim nauczyciele po wakacjach z dziennikiem wkroczą do klas, minie jeszcze trzy dni. We wszystkich placówkach oświatowych trwają ostatnie przygotowania do nowego roku szkolnego. Kończące się remonty, opracowywanie programu godzin, zapinanie na ostatni guzik wszelakich spraw kadrowych związanych z realizacją programu dydaktycznego. Już wiadomo, że pierwszy raz progi szkolne przekroczy ponad **3300 pierwszoklasistów**, a łącznie w 39 nowohuckich szkołach podstawowych uczyć się będzie dokładnie **26.850** uczniów. Oczywiście to nie wszystko, do tego dochodzi też młodzież uczęszczająca do szkół ponadpodstawowych, której jest blisko **13 tysięcy**. Nie na darmo mówi się przecież o Nowej Hucie jako o dzielnicy młodości. O kondycji oświaty przed zbliżającym się pierwszym dzwonkiem rozmawiamy z inspektorem Wydziału Oświaty i Wychowania UD: **ZDZISŁAWĄ REJEK** i zastępcą inspektora **WŁODZIMIERZEM MYTNIKIEM.**

— Sprawę szkolnych remontów sygnalizowaliśmy już na naszych łamach, czy są one definitywnie zakończone?

(Z.R.) — Właśnie wróciłam z Kościelnik, gdzie trwa modernizacja i rozbudowa miejscowej szkoły. Tam też odbyć się ma dzielnicowa inauguracja nowego roku szkolnego. Prace nadal trwają, ale już przy budowanej sali gimnastycznej i zapleczu stołówkowym. Cały budynek na cele dydaktyczne oczekuje na uczniów z okolicznych osiedli, dla których będzie to wreszcie prawdziwy początek roku szkolnego — przez ostatnie dwa lata nauka odbywała się bowiem w wynajmowanych domach.

(W.M.) — Oprócz kompleksowych remontów szkół do użytku oddano niedawno no-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYDZIEŃ

■ **PRODUKCJA.** Do 24 bm. wyprodukowano w Kombinacie 110 proc. zaplanowanej ilości koksu, 100 proc. surówki, 95 proc. stali martenowskiej, 90 proc. stali konwerterowej, stali ogółem 92 proc., wyrobów gorącowalcowanych 96 proc., blachy czarnej zimnowalcowanej 96 proc., blachy karoseryjnej 92 proc.

■ **REMONTY.** Trwają remonty konwertora nr 3, bloku tlenowego nr 1 i kotłów nr 5 i 6. Rozpoczął się remont pieca martenowskiego nr 7 w Stalowni.

■ **WYPADKI.** We wtorek, 25 sierpnia, o godz. 13 na niestrzeżonym przejeździe kolejowym koło Aglomerowni I lokomotywa z T-1 najechała na wózek akumulatorowy. Jadący nim dwaj pracownicy z S-1 doznali poważnych obrażeń i zostali natychmiast przewiezieni do szpitala. Mimo to jeden z nich, 50-letni mężczyzna, w wyniku odniesionych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych zmarł.

■ **TRANSPORT KOLEJOWY.** Wydłużyły się średnie przestoje wagonów w Kombinacie, a pracownicy ZT tłumaczą to tym, że pracują pod dyktando wydziałów. 19 bm. średni czas wyniósł 24,3 godz., kara — 1 791 680 zł, 20 bm. — 20,9 godz., kara — 1 268 300 zł, 21 bm. — 20 godz., kara — 1 103 520 zł, 22 bm. — 21,8 godz., kara — 1 498 420 zł, 23 bm. — 22,8 godz., kara — 1 720 180 zł.

■ **KADRY.** Do 20 bm. przyjęto do pracy w Kombinacie 335 osób, a zwolniono w tym czasie 366 pracowników.

■ W 31 dniu „rozpału" obsadzono baterię nr 8 — czas „rozpału" skrócony został o sześć dni. 26 sierpnia o godzinie 13.10 z komory nr 851 wypchnięto pierwszy koks. Baterię odtworzono w skróconym o 36 dni terminie (przewidzianym w harmonogramie). Wykonawcą remontu był „Koksorem". Jak zwykle solidni! Od dziś bateria produkowała będzie 800 ton koksu w dobie.

■ 28 sierpnia przestaną produkować koks dwie wysłużone baterie nr 9 i nr 10. Zostaną wyburzone.

Kol. mgr inż.
MAŁGORZACIE LIPSKIEJ

najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Ojca składają

KIEROWNICTWO EM ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Kol. ZOFII LEWICKIEJ

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają

KOLEŻANKI I WSPÓŁPRACOWNICY BLOKU OPERACYJNEGO CHIRURGICZNEGO PZOZ PRZY HiL

Kol. MIROSŁAWOWI MYSZKOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią Matki składają

KOLEKTYW KIEROWNICZY ZB ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Zawiadamiamy, że 18 bm. zmarł
ALEKSANDER KULPA

zasłużony działacz turystyczny środowiska nowohuckiego, odznaczony Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK w KM HUTA im. LENINA
ZARZĄD KLUBU TURYSTYKI KOLARSKIEJ „TRAMP"

Mistrzowie odpowiadają za prawidłową adaptację

ODPOWIEDZIALNOŚĆ za społeczno-zawodową **adaptację uczniów i młodych pracowników** należy do statutowych obowiązków każdego **mistrza.** Związane z tym szczegóły określają kolejne **zarządzenia dyrektora ds. pracowniczych HiL** (z roku 1983 i 1986). Jak wynika z przeprowadzonych kontroli, **wielu mistrzów zaniedbuje ten obowiązek.** Wielu z nich nie prowadzi na przykład na bieżąco „Karty przebiegu adaptacji społeczno-zawodowej" stanowiącej formalne udokumentowanie procesu asymilacji młodego człowieka w środowisku pracy.

Za adaptację odpowiedzialni są także kierownicy zakładów i wydziałów. Do nich należy koordynowanie i nadzorowanie tego procesu w podległej komórce organizacyjnej oraz prowadzenie cyklicznych spotkań z młodymi pracownikami. Obserwacja dowodzi, że z tymi ostatnimi nie jest najlepiej. Wielu zwierzchników takowych spotkań po prostu nie prowadzi.

Przypominając dozorowi o wspomnianym wyżej obowiązku i wytykając uchybienia w tej dziedzinie (Informacja dla mistrzów nr 13) dyrektor ds. pracowniczych podkreślił: „W tej sytuacji poszczególni mistrzowie w ramach ciążącego na nich statutowego obowiązku prowadzenia adaptacji społeczno-zawodowej powinni w większym niż do tej pory stopniu zwrócić uwagę na tę sferę ich działalności, bowiem — jak to wykazują liczne badania socjologiczne — źle prowadzona albo zaniechana adaptacja społeczno-zawodowa wpływa w sposób istotny na ilość zwolnień pracowników, porzuceń pracy, itp. Innymi słowy stanowi ważną przyczynę wzrostu lub spadku zatrudnienia".

(ron)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

• Apel Komitetu Wykonawczego OPZZ: Trzeźwi w pracy • Zasiłki rodzinne

W TROSCE o podniesienie kultury pracy, jakości produkcji, bezpieczne i higieniczne warunki pracy zwracamy się do aktywu związkowego o wzmożenie wysiłków wyeliminowania picia alkoholu w miejscu pracy. Sprzyjać temu powinno organizowanie akcji propagandowych ukazujących skutki picia alkoholu w pracy, badanie źródeł i okoliczności oraz uwarunkowań tego zjawiska, prowadzenie rozmów profilaktycznych i ostrzegawczych z osobami pijącymi w pracy, stosowanie środków prawnych w stosunku do osób naruszających zasadę trzeźwości zawodowej. Działania te stworzą lepszą atmosferę w pracy i poprawę stosunków międzyludzkich.

Zarząd NSZZ kombinatu podpisuje się pod tym apelem z gorącym przeświadczeniem o jego potrzebie. Podejmie starania, które pozwolą wywiązać się ze wszystkich założeń i propozycji, pozwoli być trzeźwymi w pracy.

*

W związku z ciągłym wzrostem cen zasiłki rodzinne stały się kwotami daleko odbiegającymi od potrzeb. Obowiązujące zasady z 1982 roku były zmieniane i od 1 kwietnia br. weszły nowe zarządzenia.

Jak obliczył Zakład Badań i Analiz OPZZ, liczba rodzin uprawnionych do pobierania zasiłku rodzinnego i opiekuńczego wynosiła w roku 1986 — 5091 tys.

Wobec znacznego spadku realnej wartości zasiłku sugeruje się, że należy podnieść go dla rodzin, których dochód miesięczny na osobę jest mniejszy niż minimum socjalne — określone dla 4-osobowej rodziny pracowniczej, do kwoty wartości realnej, to jest do około **5000 zł** na rodzinę.

Obliczono, że zasiłkiem takim zostałoby objętych ok. 25 proc. rodzin uprawnionych do pobierania zasiłku, przy czym kwota ta mogłaby być wypłacana np. w dwóch ratach rocznych.

Pozostałe rodziny, których dochód przekracza minimum socjalne, otrzymywałyby zasiłek w dotychczasowej wysokości.

OPZZ podkreśla, iż wydaje się, że rozwiązanie takie byłoby zasadne z punktu widzenia osłony socjalnej grup najsłabszych ekonomicznie.

oprac. (BW)

WCZASY NA WĘGRZECH TAŃSZE!

OŚRODEK WCZASÓW I KOLONII posiada jeszcze wolne skierowania wczasowe na **Węgry** do miejscowości **Siofok nad Balatonem**, w następujących turnusach:

☐ **12 — 19. 09. 87 r.** pokój 4-osobowy

☐ **19 — 26. 09. 87 r.** 2 pokoje 2-osobowe, pokój 4-osobowy;

☐ **26. 09. — 4. 10. 87 r.** pokój 3-osobowy, 4 pokoje 2-osobowe.

Odpłatność za skierowania **8-dniowe wynosi 50 proc.** dochodu na członka rodziny. Dojazd indywidualny.

Wszyscy chętni winni zgłosić się w **Ośrodku Wczasów i Kolonii Bud. „S"**, pok. 15 codziennie w **godz. 12—15, tel. 40-94.**

— Każda utracona sekunda może być ostatnią dla życia — powiedzieli hutnicy wychodzący z pracy główną bramą w sobotę. Tak jest od czasu, gdy funkcjonariusze straży przemysłowej ustawili wysoką przenośną przeszkodę w bramie, by dwa samochody nie mogły przejechać równocześnie. Jest to prawdziwy dramat, gdy na rondzie przed bramą w kolejce do wyjazdu z huty stoi długi sznur samochodów i w tym samym czasie, na wzywającym o pomoc sygnale, zbliża się karetka reanimacyjna z chorym.

PAS CZERWONEGO KRZYŻA

Zawsze powinien być wolny jeden pas jezdni (i tak było przez całe lata). Dziś ktoś w nieświadomości zapomniał o ratowaniu ludzkiego życia. Na tym odcinku drogi musi się skrócić maksymalnie czas przejazdu, czasem naprawdę decydują sekundy.

Refleksje moje wynikają z obserwacji i rozmów 22 bm. godz. 14.30, gdy karetka reanimacyjna na sygnale miała uniemożliwiony przejazd przez bramę!

E. SYNOWIEC

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY MUCHOWE

Zarząd Koła Zakładowego KM HiL POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO informuje, że **6 września br.** w Tylmanowej odbędą się **zawody muchowe.** W tym roku biorą w nich udział koła okręgu krakowskiego i zawody będą wliczane do punktacji okręgowej PZW.

Wyjazd autobusem spod NCK **6 września o godz. 6.**

REDAKCYJNY DYŻUR

Przypominamy, iż codziennie w **godz. 9—15** dziennikarze „Głosu Nowej Huty" pełnią **dyżury.** Można się zgłaszać osobiście lub telefonicznie (tel. **44-64-58** lub **44-88** i **47-69**) z wszelkimi sprawami.

W dzisiejszym zmaterializowanym świecie każdemu niemal działaniu towarzyszy kalkulacja finansowa: czy mi się to opłaci. Podobnie było i z uzyskiwaniem specjalizacji inżynierskiej.

Początkowa stawka 1500 zł miesięcznie za I stopień specjalizacji inżynierskiej nie rekompensowała trudów poniesionych dla zdobycia specjalizacji. Następna podwyżka dodatku za I stopień specjalizacji do 3000 zł miesięcznie spowodowała znaczniejsze zainte-

Warto się specjalizować!

resowanie się inżynierów zdobywaniem specjalizacji. Szybko rosnąca jednak inflacja spowodowała, że i ten dodatek nie stanowił już bodźca do uzyskiwania specjalizacji. Dopiero wprowadzony w hucie od 1 maja br. dodatek za I stopień specjalizacji inżynierskiej 10.000 zł miesięcznie (który odpowiada włożonemu wysiłkowi w uzyskanie specjalizacji inżynierskiej), spowodował znaczne zainteresowanie inżynierów uzyskiwaniem specjalizacji. Jest więc nadzieja, że została wreszcie przełamana stagnacja w uzyskiwaniu specjalizacji i więcej inżynierów będzie ją uzyskiwało z pożytkiem dla postępu, huty i z korzyścią dla siebie.

Obecnie po przejęciu przez NOT spraw związanych z nadawaniem specjalizacji znacznie się skrócił czas od złożenia wniosku o nadanie specjalizacji do jej otrzymania.

ALBIN KSIENIEWICZ

Spontanicznie i dobrowolnie

TA uroczystość nie była wyreżyserowana, podczas łamania zmian w **WYDZIALE SZAMOTOWYM ZAKŁADU MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH** pracownicy, na ręce wdowy po ich koledze **Marii Janiczek,** przekazali książeczkę mieszkaniową dla jej córki z wkładem ponad 73 tysięcy złotych. Dwu i półletnia Marta jest jeszcze za mała na takie odwiedziny.

Reakcja pracowników Wydziału była spontaniczna, dobrowolna składka na rzecz rodziny zmarłego ponad miesiąc temu kolegi była po prostu, jak stwierdzają, wyciągnięciem przyjaznej dłoni. Wspomniał o tym bezpośredni, wieloletni przełożony zmarłego **Henryk Mrugacz.** Nikt im tego nie podpowiedział, po prostu pracownicy zadeklarowali pomoc i ile kto miał, tyle postanowił przekazać na rzecz dziecka kolegi. Czuwający nad tą akcją **Stefan Olech** i **Kazimierz Cygan** pokazują mi listę, na niej blisko 150 nazwisk, **a przy nich rozmaite kwoty od 100 do 1300 zł. Żal się jednak teraz, że są kłopoty** z zarejestrowaniem tej książeczki. Czy naprawdę nic się nie da w tej sprawie zrobić? **(mar)**

Kolonie z LOK-iem

ZACZĘLIŚMY przed 7 laty na kolonii w **Łapanowie,** nie myśląc nawet, że akcja tak „chwyci". Wspominki te usprawiedliwia zbliżająca się rocznica 20-lecia powstania **ZF LOK** i dlatego warto podsumować dorobek zespołu instruktorów i sędziów strzelectwa sportowego, którzy od początku, prawie w nie zmienionym składzie, pracują do dziś w lipcu i sierpniu wyjeżdżając na kolonie do: **Łapanowa, Wierchomli Małej, Piwnicznej, Szczawnicy, Nowego Sącza, Porąbki, Białki Tatrzańskiej, Jabłonki Orawskiej, Hańczowej, Dobrej, Rytra, Nawojowej, Krynicy.**

Wszędzie już teraz czekają na nas koloniści. Ze statystyki wynika, że ponad 48 proc. wszystkich wypoczywających w wymienionych miejscowościach na koloniach dzieci bierze udział w zawodach sprawnościowych. W ciągu ośmiu lat to prawie 6 tys. kolonistów, 3320 z nich zdobyło odznaki sprawnościowe OSO wszystkich stopni. Układ konkurencji jest tak dobrany, by każdy mógł spróbować wykazać się sprawnością fizyczną i celnością oka. Zespołowi w składzie: **Aleksander Bochenek, Jan Grębski, Stanisław Janiga, Jan Kłęk, Jan Kopeć, Aleksander Orzeł, Stanisław Pasula, Józef Placha, Stanisław Podsiadło, Kazimierz Ścieżor, Marian Zobek** oraz piszącemu te słowa wystarczy uśmiech dziecka, który znajdzie się zawsze, na każdej kolonii. Pochwalić się także musimy dobrze zorganizowaną sprawną pracą przy przebiegu konkurencji, a także tym, że nie zdarzył nam się na szczęście żaden wypadek.

Z wielką życzliwością wspierają nasze poczynania: kierownik ZU **Tadeusz Staniec** (tu wsparcie jest bardzo istotne, bo finansowe), **Krystyna Moczan, Danuta Zając** oraz ich kierownik, a zarazem całego U-3 **Wojciech Baran.**

Tym ludziom dzieci zawdzięczają trochę inaczej spędzone na koloniach chwile, a także czasem pierwszą w życiu zdobytą odznakę czy dyplom. Dopinguja też do uprawiania sportu, kształtują dyscyplinę i patriotyczno-obronną świadomość.

Akcja kolonie z LOK-iem warta jest kontynuowania. A teraz koledzy sędziowie — czas na urlopy i spóźnione trochę własne wakacje...

JERZY SKARŁA

PRZEŻYŁEM...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Po niespokojnej nocy, wczesny ranek. Kapitan Władysław Szczęśniewski uparcie penetrował niebo. Z zadartą głową omiatał wzrokiem chmurki.

— *Józek, to „łosie"?*

Józek pewności nie miał, czy dwa „czarne ptaki" w oddali to polskie bombowce. Tknęło go jednak przeczucie spotęgowane złowieszczym ukłuciem w okolicy serca.

— *Chyba nie „łosie" panie kapitanie* — odkrzyknął.

Nie wiadomo, czy kpt. Szczęśniewski słyszał, czy też nie dosłyszał odpowiedzi mechanika Józefa Zubrzyckiego. Podbiegł do „klucza" by chłopaki startowali.

— *W tym momencie zza chmur wyłonił się niemiecki samolot bombowy. Leciał kosiakiem.*

Było to pierwsze spotkanie z wrogiem nad lotniskiem w Widzewie, gdzie los zawiódł Józefa ZUBRZYCKIEGO — dzisiaj nowohucianina, członka Zarządu Fabrycznego ZBoWiD.

Józef Zubrzycki jako młody chłopak ukończył Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Tuż przed wybuchem II wojny światowej znalazł się w 3 dywizjonie myśliwskim stacjonującym we Lwowie. Skierowany został do 162 eskadry tego dywizjonu jako mechanik. Odpowiadał więc za stan techniczny samolotów. Samoloty myśliwskie PZL 7, na których latali koledzy, znał jak swoje dziesięć palców.

— *Były to doskonałe samoloty. W 1930 roku, najlepsze w Europie, ale w przededniu wybuchu wojny już przestarzałe. Zarówno pod względem szybkości, jak i pod względem uzbrojenia nie dorównywały nieprzyjacielskim.*

Maksymalna szybkość PZL P-7 wynosiła 280 km na godz. Nieco sprawniejsze maszyny miała druga eskadra wymienionego dywizjonu — eskadra 161. Jak podaje Józef Zubrzycki, koledzy z tej eskadry latali na PZL P-11e, których szybkość dochodziła do 390 km na godzinę.

— *Z 25 na 26 sierpnia zarządzono mobilizację, wyznaczono kierunek na Łódź. Koledzy polecieli, a między innymi ja, zdążałem transportem kolejowym. 31 sierpnia byliśmy już w Pabianicach-Widzewie, gdzie lądował nasz dywizjon w sile 22 samolotów. (Dwie eskadry po dziesięć samolotów plus dwa: dowódcy i oficera taktycznego). Naszym zadaniem była obrona Łodzi i działanie na rzecz Armii „Łódź". Mieliśmy też osłaniać dywizjony bombowe francuskie, które rzekomo niebawem miały lądować.*

— *I tak przed godz. 5 rano, 1 września klucz samolotów stojący w alarmie został poderwany w powietrze przez dowódcę 161 eskadry kpt. Władysława Szczęśniewskiego.*

— *Utrzymaliśmy się do 17 września, często zmieniając lotniska, wracając do Widzewa. Po przerwaniu frontu Armii „Łódź" dowódca dywizjonu Kazimierz Morawski na własne ryzyko przerzucił dywizjon do Grójca.*

17 września byli w Stanisławowie. Wieczorem musieli odlecieć do Rumunii.

— *Tutaj trzeba było oddać samoloty i sprzęt. Żołnierzy internowano... Długo tu nie „zabawiliśmy", uciekliśmy do Francji, do polskich sił powietrznych.*

Józef Zubrzycki mówi o tych dramatycznych dniach Września wprost. Nie unika tematów, które były bardzo bolesne.

Nasze spotkanie miało miejsce w przeddzień 1 września, w „Dniu Lotnictwa", który jest świętem „polskich skrzydeł". Za oknem ciepłe sierpniowe słońce, przeziera przez firanki do jasnego pokoju. Za oknem spokojne niebo. Jakim szczęściem jest Pokój. Pan Zubrzycki uśmiecha się, gdy wśród liczb i dat, znajdujemy czas na refleksje. Nie trzeba wielu słów. Wyznaje najkrócej — przeżyłem!

Miał szczęście przeżyć koszmar wojny.

Nie wszyscy zmieścili się we Francji. — Francuzi wzięli część lotników. Pozostali byli kierowani do Anglii, do RAF-u, do dywizjonów bombowych. Zresztą po kampanii francuskiej większość Polaków kierowała się na wyspy brytyjskie. Uciekał i Józef Zubrzycki.

— *Przypłynąłem do Liverpoolu... Po bitwie o Anglię zostałem przydzielony do 317 polskiego dywizjonu myśliwskiego. Mogłem odpłacić Niemcom za wrzesień.*

Polscy lotnicy „odpłacali" z poświęceniem. Odznaczyli się nadzwyczajną bojowością. Ich bohaterstwo uwieczniono w książkach... To był bój o czyste, bezchmurne niebo. O spokojny, polski dom. To był święty obowiązek.

— *Jako mechanik pokładowy zgłosiłem się na latanie do Dywizjonu 301. Były to loty zrzutowe do różnych krajów. Osiem razy latałem do Polski. Na samolotach typu „Lancaster" latałem jako mechanik pokładowy i jako drugi pilot.*

Pan Zubrzycki wspomina tamte wydarzenia. Ani razu nie pada słowo „bohaterstwo", choć o swoich kolegach mówi z najwyższym uznaniem. Nie podkreśla zasług własnych, milczy o odznaczeniach, mimo że wymienić by można całą litanię. Jedno wszakże jest jego sercu szczególnie drogie. Jest to najwyższe odznaczenie angielskie dla lotników — Distinquished Flying Cross (DFC). Jak cenią sobie to odznaczenie lotnicy, świadczy fakt, że do dzisiaj na listach otrzymywanych od kolegów z Anglii widnieje obok nazwiska D.F.C.

Latał pan Józef do ukochanej Ojczyzny, do ogarniętej powstańczym zrywem Warszawy z lotnisk w Afryce i we Włoszech. W bezgranicznej rozpaczy zaciskał pewnie pięści gdy krwawiła stolica. Pewnie z satysfakcją i determinacją wykonał swój ostatni lot na Berlin.

— *Ostatni mój lot odbyłem z 14 na 15 kwietnia 1945 roku na Berlin. A ostatni lot Dywizjonu 300, w którym wówczas byłem, skierowany był na siedzibę Hitlera, kilkanaście dni później, dokładnej daty nie pamiętam.*

Był ostatni lot... koniec wojny i tęsknota za krajem. Wrócił do Ojczyzny w dwa lata później. Od 35 lat mieszka w Nowej Hucie, od jedenastu lat jest na emeryturze. Jego ostatni zakład pracy — „Budostal-9". Nie tylko wypoczywa, pracuje w ZBoWiDzie, by ocalić od zapomnienia pamięć o tragedii wrześniowej, o chwale polskich żołnierzy walczących na wszystkich frontach. Obecnie marzy, by zrealizowały się plany środowiska lotników z Krakowa, by w Tarnowie stanął pomnik ku czci lotników alianckich, którzy nieśli pomoc „walczącej Warszawie".

HENRYKA ROSIEK

PS. Z przyziemnych, drobnych problemów, które okazują się nie do rozwiązania, jest kwestia telefonu.

— *Od 9 lat czekam na telefon, ale to sprawa tak marginalna, że nie warto w tym miejscu poświęcać jej uwagi.*

A może warto, gdy tak przyziemna sprawa dotyczy Józefa Zubrzyckiego D.F.C?

Produkcja nie za wszelką cenę

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

stu cen usług za wykonywaną pracę do 18 proc. Od 1 czerwca wykonawcy mogą podwyższać ceny usług do wysokości tzw. kosztów uzasadnionych. Jakie będą te koszty uzasadnione? — nie wiadomo. Tyle o cenach i wydanych pieniądzach.

CZEGO NIE ZROBIONO?

Planowany remont kapitalny **wielkiego pieca nr 4** przesunięto na rok przyszły. Miał być też przeprowadzony remont kapitalno-modernizacyjny konwertora nr 2 i kotła (105-dniowy). Decyzją dyrekcji kombinatu zarówno ten remont, jak i remont wp nr 4 przesunięto na rok przyszły. Miała też być remontowana wywrotnica wagonowa nr 1 w starej aglomerowni. Będzie remontowana w przyszłym roku. Roboty były już przygotowane, remontujący — gotowi do montażu. Montują wywrotnicę obok. Zmontowana będzie czekała do przyszłego roku. Zabezpiecza się ją antykorozyjnie.

Nie wnikam w to, co zadecydowało o zmianach planu remontów, powiem tylko, że jest to trzeci powód, który zmniejszył, jak to mówią fachowcy, planowany przerób.

CO JUŻ WYREMONTOWANO?

Przeprowadzono remont kapitalny **baterii koksowniczej nr 8**. Czas remontu skrócono o półtora miesiąca. Wykonawcą był „Koksorem". Baterię uruchomiono 25 sierpnia.

Trwają ciągle intensywne prace remontowe **urządzeń Siłowni**. Wykonano remont kapitalny **kotłów nr 4 i nr 8**, remont średni **kotła nr 3**. Obecnie w remoncie są **kotły nr 5 i nr 6**. Remontowane są też maszyny energetyczne Siłowni.

Wielkie Piece. W trakcie remontów zwanych średnimi do chwili obecnej wymieniono cztery **aparaty zasypowe** WP nr 4, 5, 2 i 9. Naprawiono też **pancerz WP nr 5**. Zamontowano 29 płytek chłodniczych w skróconym o 18 godzin czasie (ze 112 na 94 godziny). Wykonawcy: Zakład Remontowy i HPR-3.

Wyremontowano do tej pory pięć ssaw i multicyklonów w starej i nowej aglomerowni. Wykonano 22 remonty bieżące ciągów walcowniczych: w tym remont kapitalny 120-godzinny ciągu rurowego — zespół pierwszy. Zakończono remont nagrzewnicy nr 1 WP nr 3. przeprowadzono też remont awaryjny nagrzewnicy nr 2 WP nr 5. Wejdzie do eksploatacji 29 sierpnia. Wyremontowano piec przepychowy nr 1 Walcowni Gorącej połączony z naprawą fundamentów. Długo przygotowywany remont i kłopotliwy, mimo to udało się skrócić czas jego trwania.

Jeszcze z większych remontów, które zakończono: remont kapitalny mieszalnika Stalowni Martenowskiej (1300 ton) w którym wymieniono pancerz i wymurówkę i remont średni pieca obrotowego w ZO-03.

W TRAKCIE REMONTU

Trwa 45-dniowy remont kapitalny **konwertora nr 3 i kotła**. Rozpoczął się 17 sierpnia. Ustalenia harmonogramowe są przestrzegane, a nawet obserwuje się pewne przyspieszenia prac. Wymianę „gruszki" konwertora wraz z pierścieniem nośnym wykonuje „Mostostal". Kocioł remontuje HPR-3. Pozostali wykonawcy też pracują dobrze. Prowadzony jest remnot średni bloku tlenowego nr 1. Doczekał się remontu kapitalnego budynek główny Spiekalni 1 (starej). Rozpoczęto go w roku ubiegłym a remontujący mają ambicje uporać się z nim jeszcze w tym roku. Głównymi wykonawcami są Przedsiębiorstwo Budownictwa Specjalistycznego dawny „Budostal-7" i „Mostostal".

Przeprowadzany jest remont kapitalny nagrzewnicy 1 WP-2, nagrzewnicy 2 WP-4, nagrzewnicy 1 WP-5 oraz nagrzewnicy 3 WP-1. Najważ-

CIAG DALSZY NA STR. 4

Sprawy duże i małe

Zdjąć ten gorset

We wrześniu do rencistów i emerytów dotrą podwyżki świadczeń. Nie rozwijam tematu — informuje o tym szczegółowo codzienna prasa. My również w „GNH" przybliżamy te sprawy Czytelnikom. Można mieć wiele wątpliwości do wdrażanego systemu. Mają je ludzie, których to dotyka bezpośrednio. Uważam, że mimo wszystko nie najlepiej dbamy o weteranów pracy, którzy oddali swoje najpiękniejsze lata dla dobra kraju. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy nie mogą sobie dorobić, bo zdrowie osłabione i nadwerężone nie pozwala.

Lepiej już mają się ci emeryci, którzy mogą sobie dorobić np. na cząstce etatu. Chociaż i w tej dziedzinie zastanawiające są ograniczenia. Podstawowym jest tzw. limit ograniczający zarobki, który do niedawna wynosił 168 tys. w roku. Obecnie ma być zwiększony do 192 tys. Jego przekroczenie z wyjątkiem szczęśliwców zaliczanych do zawodów deficytowych — powoduje zawieszenie świadczenia. Dlatego też emeryci pracują tylko do momentu osiągnięcia pułapu. Z reguły następuje to w drugiej połowie roku. Jeden z popularnych dzienników określił to sformułowaniem: „emeryci odlatują jesienią".

Ostatnio Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt rozporządzenia Rady Ministrów, które ma rozluźnić gorset przepisów krępujących aktywność zawodową emerytów i rencistów. Przede wszystkim ma być zwiększony wspomniany wyżej limit. Większe możliwości dorobienia sobie stwarza też wyłączenie z tego pułapu dochodów uzyskiwanych na podstawach innych niż umowa o pracę, a więc umowy-zlecenia, umowy o dzieło, o pracę chałupniczą czy agencyjną.

Wykaz kilkudziesięciu zawodów deficytowych ustalonych przez ministrów pracy, płac i spraw socjalnych oraz handlu wewnętrznego i usług pozostaje bez zmian. Korzystne ma być umocnienie zasady, że zarobki osiągane w tych zawodach mają być nie ograniczone żadną barierą. Dotychczas z przywileju podjęcia pracy w zawodzie deficytowym mogli korzystać tylko ci, którzy otrzymywali emerytury lub renty przyznane na wniosek złożony przed 1 stycznia 1986 r. Obecnie ten termin będzie przesunięty na 1 kwietnia 1987 r.

Kolejnym „wyłomem", jak to określiła prasa codzienna, w dotychczasowych przepisach ma być zgoda prezesa ZUS, by w indywidualnych przypadkach, szczególnie uzasadnionych potrzebami kadrowymi, na wniosek zakładów pracy — zatrudniono emerytów i rencistów na podobnych zasadach jak w zawodach deficytowych, bez względu na profesję.

Po szczegółowym przeanalizowaniu proponowanych zmian dochodzę do wniosku, że tworzymy kolejne zbędne przepisy. Cierpimy w naszym kraju na nadmiar różnego rodzaju aktów prawnych, które jakże często i szybko się dezaktualizują bądź nie nadążają za wdrażaną reformą gospodarczą. Bywa gorzej, kiedy ją jeszcze krępują...

Trudno jest znaleźć logiczne uzasadnienie dla tych kilkudziesięciu zawodów deficytowych w kraju, gdzie pół miliona wolnych etatów czeka na obsadzenie. Tym bardziej że prezesowi ZUS daje się wolną rękę w uznawaniu uzasadnionych potrzeb zakładów. Znów sprzecznie z zasadami reformy daje się w tym względzie uprawnienia przedstawicielowi centrali. Może jednak decyzje należałoby pozostawić samodzielnym przedsiębiorstwom, które same powinny decydować o tym, kogo i za ile zatrudnić.

Nadal będzie obowiązywał zwiększony tylko o 24 tys. limit, który absurdalnie dotyczył będzie zarówno tych ze „starego portfela" z kilkunastoma tysiącami świadczeń, jak również tych z kilkudziesięcioma tysiącami. Nie wspomnę o kuriozum, gdy pewnej grupie ludzi opłaca się przejść na wcześniejszą emeryturę, by dorobić do niej bez ograniczeń.

Najprostszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie powszechnego podatku od płac i świadczeń. Taka propozycja znalazła się w scenariuszu II etapu reformy. Wtedy nie trzeba by było tworzyć kolejnych, zbędnych przepisów. Nie rozluźniałoby się istniejących gorsetów, które, niestety, nadal krępują wdrażaną reformę gospodarczą. Gorset trzeba wreszcie zdjąć i dać szansę samodzielnym przedsiębiorstwom. ES-PE

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Czy rzeczywiście „atak"?

WYJAŚNIENIE KIEROWNIKA WYDZIAŁU OBRÓBKI WALCÓW

Zawarte w opublikowanym artykule pt. „ATAK" informacje wynikają z subiektywnych odczuć skarżącego się rozmówcy i nie można ich przyjąć bez istotnych zastrzeżeń. Dlatego na początku wyjaśnienie do szczegółowych zarzutów.

Racjonalizacja polega na twórczym opracowaniu pomysłów, zawierających nowe, nieznane i nie stosowane w Zakładzie rozwiązania techniczne bądź techniczno-organizacyjne, nadające się do wykorzystania, przynoszące efekty ekonomiczne i społeczne. Zarówno rozwiązania, jak i związane z ich wdrożeniem efekty nie mogą być pozorne bądź wynikać z niewłaściwych założeń. Powyższe, podstawowe kryteria oceny wynalazczości pracowniczej określają obowiązujące przepisy prawa wynalazczego, które nakładają określone wymagania do zgłaszanych projektów wynalazczych i obowiązują zarówno administrację Zakładu, jak również twórców.

Przestrzeganie tych kryteriów jest naszym podstawowym obowiązkiem. Wynika więc stąd konieczność dokonywania wnikliwej wszechstronnej oceny zgłaszanych projektów wynalazczych. Nawet najbardziej obiektywna i rzetelna, zgodna z przepisami prawa wynalazczego ocena projektu, której wynik jest negatywny, ze zrozumiałych względów budzi kontrowersję i niezadowolenie twórcy i często jest przyczyną odwoływania się do wyższej instancji.

Każde odwołanie twórców jest analizowane i opiniowane przez Główną Komisję Wynalazczości, ciało kolegialne, w skład której wchodzą Główni Specjaliści branżowi, przedstawiciele organizacji społecznych — KTiR, NOT oraz służb wynalazczych. W posiedzeniach GKW uczestniczą również twórcy rozpatrywanego projektu oraz przedstawiciele wydającego zaskarżoną decyzję Kierownika Zakładu. Nie inaczej było z projektem nr 2/P67/86 pt. „Nowa technologia napawania walców roboczych Ø 1150 × 2100 mm w celu zwiększenia trwałości eksploatacyjnej". Komisja nieznaczną większością głosów zaleciła skierować projekt do prób. Dyrektor techniczny nie akceptował wniosku, dopatrując się zagrożenia pogorszenia jakości produkcji. Działanie takie jest zgodne z przepisami prawa wynalazczego, podobnie jak zasada jednoosobowej odpowiedzialności (GKW jest jedynie organem opiniodawczym). Projekt nr 3/P67/86 dotyczący sposobu wytwarzania nowych walców oporowych dla walcowni gorących i zimnych blach, zgłoszony w styczniu 1986 roku. Po zebraniu opinii technicznych oraz ich przeanalizowaniu u dyrektora technicznego z udziałem twórców, z uwagi na fakt, iż KM HiL nie posiada warunków do produkcji walców kutych został skierowany do producenta takich walców tj. Huty im. Nowotki w Ostrowcu Św. (7. 04. 86 r.) w celu jego wykorzystania.

Huta Nowotko odmówiła przyjęcia projektu do stosowania, argumentując, że nie posiada on cech nowości, gdyż zawarte w nim rozwiązania są identyczne z posiadaną wcześniej przez tę Hutę dokumentacją techniczną.

Projekt nr 19/P67/85 dotyczący nowej technologii regeneracji walców roboczych z głębokimi pęknięciami zmęczeniowymi na beczkach decyzją kierownika Wydziału P-67 został przyjęty do prób. Pierwsza próba została przeprowadzona w 1985 roku, niezgodnie z wytycznymi i bez udziału użytkownika tych walców, co czyni ją niewiarygodną i nie reprezentatywną.

Należy dodać, że przed zgłoszeniem tego projektu nie była stosowana technologia regeneracji walców z głębokimi pęknięciami, określona instrukcją technologiczną za przestrzeganie której był odpowiedzialny głównie zastępca kierownika Wydziału inż. K. Tykalewicz.

Działanie takie mocno skomplikowało realizację prób, a w połączeniu ze zmianami zaproponowanymi w omawianym projekcie spowodowało konieczne wydłużenie okresu oceny. Wobec powyższego niezrozumiałe jest twierdzenie o nieformalnej naprawie walców — naprawa ta jest bowiem usankcjonowana zatwierdzonym harmonogramem prób. Propozycja zawarta w projekcie nr 12/P67/85 dotycząca wytwarzania w KM HiL walców dla klatki duo Walcowni Gorącej Blach, otrzymywanych dotychczas z Huty Warszawa, zbieżna z wcześniej zgłoszonymi projektami racjonalizatorskimi np. nr 61/P61/69 i nr 96/P61/75 nie mogła być przyjęta do stosowania z powodów, dla których wcześniej zgłoszone projekty były odrzucone.

Autorkę artykułu chętnie zapoznam ze stosowną dokumentacją, dziwiąc się równocześnie, dlaczego nie stało się to wcześniej. Nie wierzę, że drukowanie nieprawdziwych i półprawdziwych informacji było zamiarem zdobycia popularności czytelniczej.

A teraz trochę refleksji z dziedziny, która nazywa się racjonalizacją. To na pewno duża pomoc w działaniu gospodarczym każdego przedsiębiorstwa, to także niejednokrotnie duże pieniądze, to jak twierdzi skarżący się — również ludzka zawiść wyrażająca się „torpedowaniem projektów", ale czy w tym przypadku?

Nagrody wypłacane twórcom (nie należy o tym zapominać) — są to pieniądze społeczne (a nie własne — prywatne) i z tego względu w tym zakresie nie może być wątpliwości.

Dodatkowa trudność we właściwym i obiektywnym ocenianiu danego rozwiązania występuje zwłaszcza wówczas gdy twórca zajmując stanowisko pozwalające decyzyjnie kontrolować realizację projektów, może z racji posiadanej specjalizacji mnożyć tę samą myśl w kilku wydaniach.

W zakończeniu chciałbym wyraźnie podkreślić, że nigdy nie wnioskowałem zwolnienia inż. K. Tykalewicza z Kombinatu.

KIEROWNIK WYDZIAŁU OBRÓBKI WALCÓW
mgr inż. ANTONI ZIĘBA

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

niejszym obecnie remontem ze względu na eksploatację WP-5 jest remont nagrzewnicy 1. Wykonują go „Piece Przemysłowe" i HPR. Połączony jest z wymianą wymurówki oraz części pancerza i kopuły. Remontowcy pracują dobrze. Remontowane są też stropy nad transporterami w ZS-2, regeneruje się podtorze mostów przeładunkowych na składzie węgla w ZK oraz składowiska surowców w Aglomerowni 2, dwie wieże węglowe oraz młynownię nr 2 w ZK, sortownie. Wzmacnia się słupy w hali lejniczej Stalowni Martenowskiej, remontuje rurociąg obiegu wodnego turbodmuchaw, tlenowni itp. Wyliczać by można długo...

PROBLEMY...

...są z remontami **pieców wgłębnych** i **przepychowych walcowni**, które wykonać zobowiązał się HPR ze Śląska.

CHWALĄ SIĘ

Remonty cykliczne stanowią mniej niż połowę remontów wykonywanych w hucie przez ekipy z zewnątrz. Szczegółowo ewidencjonowane rozlicza się ściśle. I tu, jak mnie poinformowano: w grupie urządzeń podstawowych (produkcyjnych) za pół roku we wszystkich branżach: mechanicznej, piecowej i energetycznej wykonano remonty w 100 proc. Gorzej z remontami w pozostałych grupach urządzeń zwanych podstawowo-pomocniczymi i pomocniczymi (nie bezpośrednio produkcyjnymi). Dla przykładu, w branży mechanicznej wykonano remonty tylko w 67 proc. (m. in. mosty przeładunkowe, wywrotnice wagonowe, suwnice ciężkie, piece wgłębne Zgniatacza itp.) a w 55 proc. wykonano remonty urządzeń pomocniczych m. in. suwnic i innych mniejszych agregatów. Tu w pracy remontowcom po-

Produkcja nie za wszelką cenę

Zburzyło to trochę plany. HPR w tym miesiącu nie będzie remontował pieca na „Gorącej", ale obiecuje, że naprawi dwa piece w przyszłym miesiącu, a potem przystąpi do remontu pieca na Zgniataczu.

Problemem jest także ciągły brak części zamiennych, a jest to warunek planowania remontów urządzeń zgłaszanych przez zakłady i wydziały w poszczególnych miesiącach. Występuje spadek zatrudnienia w ZM, a tym samym nie można zwiększyć produkcji części zamiennych, niewystarczające są też dostawy z zewnątrz oraz z importu. Te braki w skali roku szacuje się na 6 tys. ton. Teraz mniejszym problemem jest brak ludzi do pracy niż brak części. Bywają dni, w których, w wyniku rezygnacji, zakładów i wydziałów z zaplanowanych remontów, są trudności ze znalezieniem remontów zastępczych, gdzie można by było zatrudnić ludzi. I trochę pretensji do kierowników: jakoś tak się dzieje, że na początku każdego roku nie zgłaszają zapotrzebowań na remonty, ochota ta rośnie w drugim półroczu, ale wówczas już są problemy ze zrealizowaniem zapotrzebowań.

W roku przyszłym spiętrzenie robót remontowych nastąpi w pierwszym a nie jak dotąd drugim półroczu. Od 1988 r. w planie wieloletnim przewidziano remonty kapitalne wielkich pieców i konwertorów w pierwszym półroczu. Pozwoli to obsłużyć budzących się przed zimą kierowników zakładów i wydziałów.

magają robotnicy zrzeszeni w Zakładowych Zespołach Gospodarczych. W ciągu 6 miesięcy w ramach działalności zespołów przeprowadzono 374 remonty. Hutnicy przepracowali 411 tys. godzin, zarobili ok. 45 mln zł.

O tym, co jeszcze będzie remontowane w tym roku, napiszemy w jednym z kolejnych numerów „GNH".

O sytuacji remontowej huty rozmawiałam z: kierownikiem Działu Planownia Remontów TR-1 — **Jerzym Sendrą** i głównym mechanikiem **Januszem Krakowiakiem**. Na pytanie, co należałoby zrobić, by zmienić nie najlepszą opinię o firmach i o remontach w ogóle, odpowiedzieli: inż. Jerzy SENDRA: — *Chcemy zrobić wszystko, a tu brak części zamiennych, papy, lepiku, cementu. Nie ma zapasów, wszystko na styk. A ponieważ występują braki tego typu, są i niedoremontowane urządzenia. Zdarza się, że rozmontowywuje się je i dopiero regeneruje części lub ponownie montuje czekając na części. Konieczne jest zapewnienie pełnej obsady w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, poprawienie importu i dostaw z zewnątrz.*

— *Dopóki wszystkie służby technologiczne w kombinacie nie zechcą zrozumieć, że powodzenie produkcji zależy od dobrego stanu technicznego urządzeń, będzie zawsze zła atmosfera. Kierownik zakładu musi czuć się właścicielem urządzeń, dbać o ich żywotność, a nie tylko produkować* — powiedział inż. Janusz KRAKOWIAK.

JANINA DZIURO

GŁOS MŁODYCH

44. rocznica śmierci J. Krasickiego

W WIELU kołach ZSMP w Kombinacie zbiera się teraz młodzież, by dać wyraz pamięci o Wrześniu, o 48. rocznicy wybuchu II wojny światowej i bohaterskiej walce w obronie Ojczyzny. W tym miesiącu — 2 września — mija też 44 rocznica śmierci bohatera walk o Polskę i wielkiego działacza młodzieżowego, Janka KRASICKIEGO.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jakimi drogami Janek doszedł do marksizmu. Może zadecydowała atmosfera domu rodzinnego, pasja ojca, który jeździł po wsiach z pogadankami i odczytami, może działalność w harcerstwie, a może splot wydarzeń, które rozgrywały się na świecie w II połowie lat trzydziestych i oddziaływały na wrażliwy umysł dorastającego Janka... Już w gimnazjum wraz z kolegami potajemnie zbierał pieniądze na lekarstwa dla dzieci hiszpańskich.

Na studiach w Warszawie wstępuje do studenckiej organizacji młodzieży socjalistycznej „Życie", skupiającej rewolucyjny odłam młodzieży akademickiej. Swoją wiedzę doskonali jeszcze w kole młodych przy Klubie Demokratycznym, gdzie tematami zebrań są ekonomia, historia, zagadnienia międzynarodowe.

Młodego studenta i działacza wybuch wojny zastaje w Warszawie. Po zajęciu stolicy przez Niemców Jankowi udaje się wyjechać; kontynuuje studia na Uniwersytecie Lwowskim, wstępuje do Komsomołu. Gdy i do Lwowa wkraczają Niemcy Janek przerywa naukę. Po długiej tułaczce przybywa do Moskwy. Jest teraz słuchaczem II kursu szkoły partyjnej KWMK i przygotowuje się do powrotu do okupowanego kraju. Wraz z nim mają być zrzuceni na spadochronach, celem odbudowy partii, pozostali członkowie tzw. grupy inicjatywnej: Małgorzata Fornalska, Aleksander Kowalski, Józef Wieczorek i inni.

Wiosną 42 r., już po utworzeniu PPR Janek znalazł się w Warszawie. Spełniło się jego marzenie — rozpoczął czynną walkę z wrogiem. Zgodnie z zasadami konspiracji przybrał pseudonim — nazywano go odtąd „Kazikiem". Przez jakiś czas jest łącznikiem między sekretarzem KC Marcelim Nowotką a radiostacją, potem organizuje wraz z innymi Gwardię Ludową. Właśnie z młodzieży garnącej się w szeregi tej walczącej z okupanem organizacji powstaje na przełomie 42 i 43 roku Związek Walki Młodych. Po śmierci Hanki Sawickiej, 18 marca 1943 roku, Janek Krasicki zostaje przewodniczącym ZWM.

W Warszawie szaleje terror, wzbiera fala łapanek. W odpowiedzi okupantowi — GL rozpoczyna szereg akcji odwetowych. Partia w odezwach i ulotkach wzywa do oporu. Janek, choć nie we wszystkich tych akcjach brał czynny udział, zawsze był organizatorem, zawsze w centrum działania i walki. Aż do tego dnia, gdy nie przyszedł na umówione spotkanie, 2 września 1943 r. Nad ranem, z mieszkania „Pietrka" Krajewskiego, gdzie schronił się przed godziną policyjną, zabrało go gestapo. Zawsze mówił do kolegów, że nie da się aresztować. Rzucił się do ucieczki, ale dogoniły go celnie wymierzone pociski. Do końca wojny jego koledzy czcili pamięć o nim czynem zbrojnym. Tak pisała wtedy „Walka Młodych": **Dziś czcimy pamięć Janka naszą postawą, pracą, umiłowaniem pokoju.** Trzeba pamiętać, że wywalczyli go tacy, jak Janek Krasicki, ale pokój nie jest nam dany na zawsze **(vk)**

KLUB HONOROWYCH DAWCÓW KRWI

ZAPRASZA

MARSZ POKOJU

5 WRZEŚNIA, czyli w następną sobotę, odbędzie się **MARSZ POKOJU** na trasie **Bielsko-Biała — Oświęcim** (36 km). Wymarsz z **Bielska-Białej** nastąpi o godz. 8 rano, następnie z transparentami, flagami PCK i emblematami uczestnicy udadzą się do Obozu Zagłady w Oświęcimiu. Tutaj odbędzie się manifestacja pokojowa z udziałem najwyższych władz państwowych i PCK. Skierowane zostanie posłanie i apel do ludzi całego świata o pokój i pojednanie między narodami.

W „Marszu" uczestniczyć będzie także kilkudziesięcioosobowa grupa krwiodawców z Kombinatu HiL. Klub HDK zachęca do udziału w tej akcji nie tylko własnych członków, mogą to być także nie-krwiodawcy. **Bliższych informacji można zasięgnąć telefonicznie, nr tel. 70-30 lub 43-37** (z miasta należy dzwonić przez centralę huty), **albo osobiście w Klubie Honorowych Dawców Krwi, os. Stalowe 16.** **(R)**

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Konsekwencje łamania prawa

KILKA minionych miesięcy tego roku oznacza dla Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Nowa Huta więcej przestępstw o poważniejszym charakterze. Świadczy o tym fakt, iż wśród zarejestrowanych postępowań aż ponad 50 toczyło się w trybie śledztwa. Półrocze to 258 aktów oskarżenia przeciwko 316 osobom, w tym 105 aresztowanym. Coraz rzadziej stosuje się jednak tzw. środki izolacyjne — jest to wyraz kontynuowania procesu rozwarstwiania przestępczości i co za tym idzie częstszego sięgania po inne metody zapobiegawcze jak np. poręczenie społeczne i osobiste, dozory Milicji Obywatelskiej czy poręczenia majątkowe.

W minionym okresie tego roku sporo jak zwykle było przeróżnych przypadków **włamań** do rozmaitych obiektów uspołecznionych i prywatnych, wzrost liczby tych przestępstw łączy się niestety także z większą liczbą umorzonych postępowań z powodu niewykrycia sprawców. Nadal sporo do zrobienia jest w sferze zabezpieczenia mienia, przysłowie, że okazja czyni złodzieja, nadal ma zastosowanie i sprawdza się, niestety, w rzeczywistości. Nie pomogą zwiększone patrole, skoro wszędzie króluje bezmyślność i brak dbałości nawet o swoje dobra. W pierwszym półroczu zwiększyła się też liczba **rozbojów**, odnotowano także dużo charakterystycznych dla naszej dzielnicy przestępstw **znęcania się nad członkami rodzin.** Często łączy się to z problemami alkoholizmu, a nierzadko pociąga za sobą rozmaite rozstrzenia alimentacyjne.

Na podstawie analizy wyników badań psychiatrycznych prowadzonych w sprawach karnych wypływa dość jednoznaczny wniosek, że coraz więcej osób popełniających przestępstwa cierpi na rozmaite **schorzenia psychiczne**, które wyłączają je spod odpowiedzialności karnej. Wzrost liczby takich przypadków świadczyć może, że stan zdrowia psychicznego określonej populacji pogarsza się lub że zwiększa się ujawnialność sprawców wielu czynów związanych z łamaniem prawa. U podłoża większości stwierdzonych dewiacji psychiatrycznych leży jednak z reguły **alkohol.** Według danych przedstawionych przez nowohucką prokuraturę nasuwać się może stwierdzenie o spadku niektórych kategorii przestępstw. Jest to jednak zjawisko pozorne, gdyż wiele spraw o mniejszym ciężarze gatunkowym (niektóre włamania i kradzieże, część przestępstw o charakterze chuligańskim, handel alkoholem i łapownictwo) przekazane zostały na mocy Ustawy „O szczególnej odpowiedzialności karnej" z 10 maja 1985 roku do sądu w tzw. trybie przyśpieszonym.

Jednak praca działających na terenie Nowej Huty prokuratorów to nie tylko bardzo konkretnie pojmowana ochrona praworządności, podejmowanych jest też wiele prac związanych z szeroko rozumianą profilaktyką. Ukierunkowane są one szczególnie na zwalczanie wszelkaich zjawisk patologii społecznej, przejawów niegospodarności i przestępczości przeciwko rodzinie. Służby prokuratorskie wzięły bardzo aktywny udział w egzekwowaniu i propagowaniu uchwały DRN dotyczącej **walki z alkoholizmem, narkomanią i pasożytnictwem** i nakładającej konkretne obowiązki na poszczególne instytucje i zakłady pracy. Coraz więcej miejsca w pracy prokuratorskiej znajdują kwestie związane z **funkcjonowaniem organów administracji i legalności wydawanych przez nie decyzji.** Nierzadkie są sprawy zaskarżania przez prokuraturę niesłusznych posunięć administracyjnych, które zapadły z naruszeniem prawa.

(mar)

ŻNIWNE OSTATKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Ostatnie słoneczne dni nie naprawią wyrządzonych wcześniej przez zimno i deszcze szkód. To jeden z kłopotów, jakie zaprzątają głowy nowohuckich rolników, następny to kłopoty z nabyciem nawozów sztucznych, a szczególnie azotowych. W tym roku, odpukać, nie było ponoć większych problemów ze sprzętem i częściami zamiennymi. Stacja Usług Rolniczych w Kościelnikach i Luboczy dysponująca siedmioma kombajnami „Bizon" i ciągnikami udostępniła maszyny chętnym, chociaż na pewno daleko jeszcze do zaawansowanej mechanizacji rolnictwa. Dużo jednak rozmaitych snopowiązałek, młocarni i kosiarek jest w rękach prywatnych, a praktycznie oznacza to, że nie pracują one tylko na polach właściciela. Oby jeszcze kilka dni ciepłej pogody — wzdychają codziennie przed zejściem z pola rolnicy, nic dziwnego, ziemi nie da się oszukać. Wielkimi krokami zbliżają się też wrześniowe, dzielnicowe obchody tegorocznych dożynek.

Wyniki rolnego spisu odnosiły się także do pogłowia zwierząt hodowlanych. Największym zainteresowaniem cieszy się trzoda chlewna, obniża się rokrocznie natomiast liczba bydła, a szczególnie krów mlecznych. Łączy się to niestety z nieopłacalnością produkcji mleka, mimo wprowadzanych przy skupie podwyżek. W nowohuckich osiedlach wiejskich jest również coraz mniej koni. Mechanizacja, mimo że postępuje powoli, staje się jednak na polskiej wsi faktem, zresztą gospodarze nie czekają na przydział ciągników, coraz więcej po naszych drogach jeździ pojazdów własnej produkcji. **(m)**

NOWA MYJNIA

10 lat temu Komitet Osiedlowy osiedli: Szkolnego, Sportowego i Zielonego wystąpił z inicjatywą budowy osiedlowych myjni samochodowych. Nadrzędnym celem było ograniczenie mycia samochodów przed blokami mieszkalnymi, a skoncentrowanie tych zabiegów pielęgnacyjnych w odpowiednim zakładzie usługowym. Po długich bojach inicjatywa samorządu mieszkańców wydała owoce. **Otwarto nową myjnię przy ul. Bulwarowej** obok Zespołu Szkół Odzieżowych. Myjnia wraz z pierwszym parkingiem strzeżonym w Nowej Hucie jest czynna całą dobę.

W przyszłym roku przewiduje się poszerzenie działalności zakładu o usługi smarownicze i wymianę oleju. Z parkingu można korzystać doraźnie lub też stosownie do potrzeb wykupić abonament miesięczny. **(R)**

Kolumbowe jajo!

OSTATNIO wiele słyszymy o salmonelli. Panuje ona niepodzielnie tam, gdzie jest brud, niedbalstwo, niechlujstwo i gdzie po prostu nie myje się rąk. Wiele ludzi używa słowa salmonella i uważa, że jest to jakaś nowość. Bądźmy szczerzy, bez „strusiej" polityki, przecież salmonella to bakteria wywołująca tyfus brzuszny lub jego lżejszą postać zwaną paratyfusem (paradurem).

Wiadomo, że jednym ze źródeł pałeczek salmonelli jest ptactwo i znoszone przez nie zakażone jaja, a bakterie szczególnie dobrze rozwijają się w czasie przechowywania jaj w cieple.

Dlatego dziwnym mi się wydaje zaskoczenie personelu sklepów gdy klient żąda udostępnienia aparatu do prześwietlenia tego produktu.

Po wywalczeniu prawa klienta do skontrolowania świeżości zakupu, personel najczęściej długo poszukuje aparatu, który natabene powinien znajdować się w miejscu widocznym, następnie poszukuje się kontaktu zastawionego pakami, półkami itp.

Do ciekawostki należy reakcja pozostałych klientów, którzy dziwią się takim wymaganiom.

A przecież nie tak dawno aparaty do prześwietlania jaj były ogólnie dostępne i widziano konieczność i sens tej pożytecznej czynności.

Chcę jeszcze zauważyć, że w niektórych sklepach znajduje się żywa reklama pałeczek salmonelli w postaci kartonów z jajami ustawionych na słońcu, na wystawie. Tak było w najgorętszych dniach lipca w sklepach warzywniczych w os. Słonecznym bl. 14 i 8. Ciekawe, jak te jajka smakowały klientom?

E. SYNOWIEC

KRÓTKO

■ **(bw) KOMISJA WYCHOWANIA OŚWIATY KULTURY I OCHRONY ZABYTKÓW** pod przewodnictwem radnej DRN **Stanisławy Urbaniak** spotkała się 25 sierpnia na swoim kolejnym zebraniu, które poświęcone było ochronie zabytków kultury Nowej Huty. O ciekawych problemach poruszanych na nim — w następnym wydaniu „GNH".

■ **(jdz) RENOMOWANA I DROGA NOWOHUCKA RESTAURACJA „WANDA"** nie podaje konsumentom „mineralnej" (chwilowy mamy nadzieję brak). Radzimy pożyczyć z jadłodajni „Jubilatka"

■ **(R) KIEROWCY AUTOBUSÓW LINII „123"** na mistrzejowickiej pętli grają prawdopodobnie w „pokera". jeżdżą bowiem grupowo i z częstotliwością mogącą świętego wyprowadzić z równowagi. Przykładowo w sobotę, na przystanku w os. Złotego Wieku oczekiwano na autobus ponad godzinę.

■ **APTEKA W OS. SZKOLNYM 13** zamknięta jest już od maja z powodu remontu, nieczynna jest też apteka w Centralnej Przychodni KM HiL. Czy tłok w aptece w os. Centrum A i innych na terenie dzielnicy, gdzie czynna jest najwyżej połowa „okienek", nikogo nie skłania do przyspieszenia remontów? A może przyczyną opieszałości jest świadomość, że i tak nie ma KTO i CO sprzedawać w aptekach?

■ **PRALNIA W OS. SŁONECZNYM** przyjmuje bieliznę na kilogramy. Pranie 4 zasłon o wadze 0,5 kg kosztuje prawie 1000 zł, bo do 5 kg taryfa jest jedna. Proponujemy zanosić do pralni zasłony z całego bloku razem. Dzięki pralni stosunki międzysąsiedzkie na pewno się poprawią!

■ **(md) KLUB VIDEOKOMPUTEROWY „MIKROBIT"** działający przy NCK już od 7 września przyjmuje zapisy na kursy programowania na komputerach Atari 800 XL. Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu 44-02-66, wew. 218.

OGŁOSZENIE

PILNIE potrzebna dochodząca opiekunka do 2-letniego dziecka. Wiadomość: tel. **48-52-06 w. 320.**

PRZYPOMINAMY

● *1 WRZEŚNIA — 48. rocznica agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, wybuch II Wojny Światowej; 5. rocznica śmierci Władysława Gomułki; Światowy Dzień Pokoju.*

● *2 WRZEŚNIA — Dzień Energetyka.*

● *3 WRZEŚNIA — 7 rocznica podpisania w kopalni „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu porozumienia między komisją rządową a górnikami.*

Z „ORBISEM" NA WĘGRY I DO GRECJI...

Na atrakcyjne wycieczki zagraniczne zaprasza Biuro Podróży **„Orbis" Nowa Huta.** We wrześniu można np. wyjechać z „Orbisem" **na Węgry:** 5-dniowy pobyt **w Budapeszcie** w kwaterach prywatnych, kosztuje **9.600 zł** w pokoju 2-osobowym i **9.100 zł** w pokoju 3-osobowym. Wliczone są w tę cenę obiadokolacje, dojazd do Budapesztu — indywidualny. Za pobyt w **Miszkolcu,** w hotelu „Lido" lub motelu „Park" — pokoje 2 i 3-osobowe — płacimy ok. **12 tys. zł.** Dojazd również indywidualny, a w cenę wliczone są śniadania, kolacje i wstępy na basen.

Na październik i listopad „Orbis" proponuje wycieczkę do **Aten:** za pięć dni spędzone w stolicy **Grecji** i przelot samolotem płacimy **48 dolarów i 73.300 zł.** Inne oferty — głównie kilkudniowych wyjazdów do krajów kapitalistycznych — w biurze „Orbis" w Nowej Hucie, Centrum B, bl. 3.

Klęska nad Dłubnią

BLISKIE sąsiedztwo rzeki może być dla działkowiczów błogosławieństwem a może też — przekleństwem. Użytkownicy działek Pracowniczego Ogrodu „NAD DŁUBNIĄ" zdani są na łaskę i niełaskę aury. Od jej kaprysów zależy nie tylko jakość upraw, ale także... los żywego inwentarza oraz altanek.

W czerwcu tego roku doszło do oberwania chmury, a co za tym idzie — gwałtownego podniesienia stanu wód. Dłubnia wylała, zatapiając około trzydziestu ogródków działkowych (poziom wody — 40 cm). Ofiarą powodzi padło 21 królików, kury, warzywa i kwiaty. Uszkodzone zostały altanki, zniszczone drogi pomiędzy poletkami.

Jak wynika z relacji naszego Czytelnika, p. **Stefana Cwikły,** jednego z poszkodowanych, sprawcami klęski są pracownicy obsługujący zbiornik wodny w **Zesławicach.** W stanach klęski żywiołowej, jak choćby wspomniane wyżej oberwanie chmury, muszą oni bowiem spuszczać nadmiar gromadzącej się wody do Dłubni. Nasz Czytelnik uważa, że nie doszłoby do katastrofy, gdyby nie fakt, że ludzie z Zesławic robią to zbyt gwałtownie, zbyt brutalnie, nie kontrolując aktualnej sytuacji na rzece. Gdy w tamten czerwcowy dzień nagle spuścili wodę, spanikowani działkowicze musieli wspinać się na altanki. Ich praca i pieniądze włożone w utrzymanie i upiększanie ogródków poszły na marne.

(ron)

■ **CENY OWOCÓW I WARZYW** z nowohuckich placów targowych. Ruch w interesie spory, chociaż ceny niektórych towarów nie są zbyt zachęcające, zresztą chyba wszystkie gospodynie domowe przyzwyczaiły się do ich stagnacji. W ostatni wtorek i środę na placu w Bieńczycach panowały niepodzielnie **ogórki** (50—80 zł), dziwi natomiast brak większego wyboru wśród **jabłek** (150—200 zł). Nadal nie ma praktycznie **śliwek,** natomiast **gruszki** pojawiają się w minimalnych ilościach i w zupełnie nieadekwatnych do ich wielkości cenach — 140—200 zł. Jeżeli chodzi o warzywa, to nadal sporo jest **pomidorów** (160—220 zł), coraz częściej wśród sprzedających pojawia się **fasola — mamut** (240 zł). Pozostałe ceny: **kalafior** (50—80 zł), **marchew** — 60 zł, **burak** — 60 zł, **Ziemniaki** — 30 zł, **cebula** — 50 zł, **sałata** — 40 zł, **jajka** — 23—24 zł, **słoneczniki** — 40—100 zł, **papryka** — 350—400 zł, **pieczarki** — 550 zł. Wśród handlujących jarzynami i owocami zaplątał się też żądny zrobienia kokosowych interesów mężczyzna sprzedający odzieżowy hit tego sezonu, czyli **„goldeny"** lub jak kto woli **wapnowane jeansy.** Ceny ogólnie przyjęte na bazarach — 23—25 tysięcy za spodnie i 35 za kurtkę.

■ **„ZIELONY" RYNEK** (ceny dolarów amerykańskich spod sklepu „Pewexu" w os. Strusia). Za jednego dolara „zielony" rynek płaci przy kupnie **930—940 zł,** sprzedaje zaś (w zależności od sumy) za **960—970 zł.**

■ **CENY KWIATÓW** w kwiaciarni w os. Centrum D: **goździk — 40 zł, gerbera — 90 zł, róża gruntowa — 50 zł, róża szklarniowa — 80 zł, asparagus — 25 zł.** **(d)**

JAK KUKUŁKA...

Nie pracuje, rodzi i podrzuca do Domów Dziecka...

Noworodek owinięty w gazetę, na szczęście nie w śmietniku, ale w ramionach matki. Urodziła pokątnie i przyniosła zawiniątko do Przychodni w os. Piastów. Pielęgniarka zaniemówiła, przerażeni byli też pacjenci przebywający akurat w Przychodni. Błyskawicznie zajęto się matką i dzieckiem. W ciągu trzech minut przyjechało pogotowie. Jak to się stało, że urodziła sama, że nikt nie przyszedł jej z pomocą. Znieczulica, samotność wśród tłumu? Odtwórzmy fakty...

Jest czwartek, 20 sierpnia, godz. 9. Matka z nowo narodzonym dzieckiem zjawiła się w Przychodni...

— *Nazywamy to porodami ulicznymi. Urodziła, odcięła pępowinę. Przyniosła dziecko w brudnym kocyku, nakryte gazetą. Zabiedzona, bez dokumentów. Odwieźliśmy ją do Szpitala im. Żeromskiego. Nazwiska nie znam. Mówiąc zaprzeczała sama sobie, raz mąż na delegacji, innym razem na rencie. Szok poporodowy?* — zastanawia się lekarz z Pogotowia pani Spaczyńska-Krupińska.

W szpitalu już o sprawie głośno. Widocznie takie przypadki nie zdarzają się często. Matka leży na pierwszym Oddziale Ginekologiczno-Położniczym.

Umawiam się więc telefonicznie z zastępcą ordynatora Czesławem Szelągiem na dzień następny. Chora i dziecko czują się dobrze.

NAZAJUTRZ

21 sierpnia godzina 13. Doktora Szeląga spotykam na korytarzu. Jest poirytowany. — *Pacjentki od godziny nie ma. Chyba uciekła. Ale niech pani wejdzie, poczekamy, poszukamy.*

I... znalazła się. Wyszła po jabłka. Lekarz i pielęgniarka umożliwiają nam rozmowę w cztery oczy. Niewiele wiedzą o swej pacjentce: dokumentów nie ma i co chwila zmienia dane, które podaje.

W szpitalnym szlafroku wygląda schludnie. Jest szczupła, ciemnowłosa, krótko ostrzyżona. Nie wygląda na 36 lat. Czuje się niepewnie. Mówi, że imię, nazwisko i adres podaje mi prawdziwy. Pani Teresa W. jest mężatką. Ma już dwoje dzieci: Renatkę, lat 5 w Domu Dziecka w os. Górali, i syna Dariusza — 2,5-rocznego w Domu Dziecka w os. Szkolnym. Urodziła teraz syna. Jego też chce umieścić w Domu Dziecka, tym razem na Czerwonym Prądniku. Jak twierdzi, tylko do czasu otrzymania mieszkania, potem dzieci odbierze.

— *Mieszkamy z mężem u teściowej w jednej izbie. Teściowa ma dwa pokoje, w których mieszka z przyjacielem. Mąż ma 33 lata. Jest na rencie. Pracował jako strażnik. Żyjemy z jego renty, z 15 tys. zł. Za Renatę płacimy 3 tys. 180 zł, za Dariusza 1755 zł. Płacę regularnie z wyjątkiem ostatniego miesiąca, bo wydałam więcej pieniędzy, gdy jechałam do Reni. Renia jest teraz na leczeniu od 11 maja, a będzie do 29 sierpnia w Jaworze za Bielskiem, płuca ma chore. Odwiedziłam ją dwa razy. W czwartki i niedziele widuję się z Dariuszem. Córkę zabiorę do domu, a Darka dam do Domu Dziecka w os. Szkolnym. Żeby mi się nie przykrzyło, chodzę do znajomych i dzieci. Przez sąd zabrali tych dwoje z domu, bo było brudno i warunki okropne. Chyba sąsiedzi zgłosili, może teściowa, a może jej brat. To było dwa i pół roku temu. Rodziców mam w Hebdowie, a brata w Nowej Hucie w os. Złotego Wieku. Wyjechał za granicę. Dał mi klucze. Przed porodem mieszkałam tam cztery dni i tam urodziłam.*

— Czemu nie w szpitalu jak poprzednie dzieci, czemu nie w domu, gdzie przecież jest mąż, teściowa. Czemu sama — pytam.

— *Teściowa i mąż nie wiedzą i nie chcę, żeby wiedzieli. Roznosi się to po osiedlu. Sąsiadom i znajomym mówiłam, że mam wodę w brzuchu. Jeszcze nie wiem, jak dam na imię synowi. Chrzestny zadecyduje, a chrzestna musi być obca, żeby nikt nie wiedział. Nie, nie byłam jeszcze u dziecka, nie karmię piersią, nie chcę go przyzwyczaić, przecież będzie w Domu Dziecka.*

— Nie bała się pani tego samotnego porodu?

— *Miało się urodzić 10 sierpnia, a urodziło 20. Jedna sąsiadka powiedziała, że nie ma czasu, by wezwać pogotowie, drugiego sąsiada nie było. Zaczęłam rodzić o 3. w nocy, o siódmej urodziłam w łazience. Sąsiadka usłyszała płacz dziecka, przyszła i odcięła pępowinę, łożysko samo wyleciało. Ja się umyłam. Sąsiadka co z grubsza posprzątała. Znalazłam szmatkę, kocyk, buzię dziecka zakryłam serwetką i poszłam do Przychodni w os. Piastów.*

CHCĘ DO DOMU

Zapis rozmowy doktora Szeląga z pacjentką

— Kręci pani, raz mąż na wczasach, raz brat na wczasach, innym razem za granicą. Nie wiemy, z kim mamy do czynienia. Nie zna pani adresu brata, w którego mieszkaniu pani podobno urodziła. To jest szpital. Czemu pani nie oddała ubrania w Izbie Przyjęć. Muszę wezwać milicję.

— Wyszłam po jabłka — pada bezradna odpowiedź. Miałam pieniądze, dała mi taka pani w przychodni.

— Nikt pani nie odwiedził, nawet mąż?

— Nie wiedzą.

— Jeżeli pani nie ma warunków, to czemu decyduje się na trzecie dziecko?

— ???

— Czemu pani nie pracuje?

— Nie poszłam do pracy, bo mąż chodzi żreć do teściowej.

— Pani chodziła po domach, chory mąż sam, dzieci głodne...

— Na wieczór przychodziłam do domu.

— Wygodnie tak, zakłada pani z góry, że nie stać jej na wychowanie dzieci, tylko na rodzenie. Państwo, by pani dzieci wychować, musi skądś na to wziąć pieniądze. Może to nowo narodzone ktoś zaadoptuje?

— Ja na dobre dziecka nie oddam. Tylko do Domu Dziecka. Gdy będę miała mieszkanie, to je zabiorę. Chcę iść do domu, dobrze się czuję.

— Wyjdzie pani w trzeciej dobie.

— Do poniedziałku tu nie będę. Niech pan da znać na milicję. Chcę iść do domu.

— Którego?

— No chyba na Sołtysowską, a nie utopić się.

— Niech pani teraz idzie i odda ubranie do Izby Przyjęć.

— *Muszę sprawdzić tożsamość* — powie potem lekarz. Ona może uciec.

— *Stan pacjentki dobry, nie była wykrwawiona.*

— A dziecka? — pytam.

— *Dziecko ładne, zdrowe, donoszone. Waga 3450 gramów, 53 cm długości.* — informuje doktor Anna Kobylarczyk.

Kim jest ta kobieta, czego się boi, czego wstydzi, przed kim czy czym ucieka?

22 SIERPNIA

Rozmawiam z oficerem dyżurnym DUSW — Nowa Huta. Chcę odszukać dom, w którym mieszka z mężem pani Teresa, chcę się dowiedzieć czegoś więcej o tej rodzinie. Nietypowa pacjentka szpitala Żeromskiego podała prawdziwe dane personalne i prawdziwy adres. Starszy sierżant **Piotr Ryczek** sprawdził to już wczoraj na interwencję lekarza. Jedzie jeszcze z nami starszy sierżant **Jerzy Kaszucki.**

Ładny drewniany dom, schludne podwórko, ogródek, studnia. Wychodzi do nas młody człowiek. Inwalida — to widać bez zaglądania w papiery. Porusza się z trudnością i mówi z trudnością. Zaprasza. Czysta sień, lśni również czystością w mieszkaniu matki. Pan Józef mąż pani Teresy wprowadza nas do pokoju. To, co zobaczyłam, przeszło moje wyobrażenie o brudzie. Pokoik faktycznie mały i nie dla trójki dzieci. Ale i na 10 metrach kwadratowych można żyć schludnie. Siadam na czymś, co służy za tapczan, no miejsce do spania, nakryte łachem nie widzącym od lat wody. Obok zniszczone dziecięce łóżeczko z lepką od brudu pościelą. Gdzieś między łóżeczkiem a kuchnią zagracony stół, jest na nim wszystko włącznie z butami i wszystko lepkie od brudu.

— *O tym, że jestem ojcem i gdzie jest żona, dowiedziałem się wczoraj od milicji* — mówi mąż. *Poszła we wtorek rano, wróciła rano w środę i znowu poszła. Teściowa dodaje — Nie mówi gdzie chodzi, ma jakąś kolezankę — Kazkę. Syn pracował najpierw w Spółdzielni Inwalidów, potem gdy się ożenił, przeniósł do „Pieców Przemysłowych". Pracował jako strażnik. Dziś jest na rencie. Ona mu ją zabiera, a ja go żywię. Synowa pracowała trochę przed ślubem. Dlaczego nie idzie do pracy? Nie wiem. Popracuje miesiąc i porzuca pracę. Pracowała ze mną w „Montinie" Na rękę jej szli. Ale nie popracowała długo. Ja chora mogłam, ona nie. Szła do roboty kiedy chciała sprzątała nocami.*

Pralka jest, ale pierze w misce, w zimnej wodzie. Druga synowa nieraz chciała jej wyprać bieliznę — nie dała. To samo z malowaniem pokoju. Mój brat gdy miał urlop chciał tu wymalować — nie pozwoliła, bo ona dostanie mieszkanie... Nawet jakby dostała mieszkanie, to syna nie dam. Ona go bije. Niech sobie idzie. Zostawiała dzieci i wychodziła. Z kim zaszła w ciążę? Nie wiem. Był tu jej ojciec, tłumaczył, wychowaj najpierw jedno potem staraj się o drugie. Posłuchała? W październiku ubiegłego roku była u niej matka, zostawiła jej pieniądze, żeby przyjechała. Nie pojechała. Teraz żniwa mogła była im pomóc. Też nie.

U brata nie mogła urodzić, bo od trzech lat jest w Afryce i ona nie ma kluczy. W jego mieszkaniu mieszka już ktoś inny.

Przychodzi i o 12 w nocy, wtedy on sypia na krześle. Przecież by jej moi bracia pomogli, ale nie chce. Myślałam, że będę miała jakąś podporę — głos teściowej załamuje się.

— *Składaliśmy trzy razy podanie o mieszkanie kwaterunkowe. W czerwcu 1986 r. otrzymaliśmy odpowiedź. Wydział Spraw Lokalowych UD — Nowa Huta poinformował, że nie jest w stanie rozpatrzyć w ciągu miesiąca przydziału mieszkania. Społeczna Komisja Mieszkaniowa musi zbadać warunki mieszkaniowe. Rozstrzygnięcie do 30.09.86 r. Dotąd Komisji tu nie widziano.*

On mówi, że zaniósł jej wczoraj jabłka. Pyta, czy powinien dziś do niej jechać do szpitala, czy pomogę z tym mieszkaniem, bo w grudniu Darek skończy trzy lata i trzeba będzie go odebrać z Pogotowia Opiekuńczego. On chce — jak wyczuwamy — być z nią.

Milczymy. Myślimy chyba podobnie; nie pracuje, rodzi, podrzuca jak kukułka i liczy na jakiś cud. Chyba kocha dzieci. Ten cud mieszkaniowy ma się zdarzyć, gdy podejmie pracę. Wtedy chyba i dzieci zabierze.

Czy ten wymarzony dom nie zamieniłby się wnet w taki, jak ten u teściowej. Kto zajmie się dziećmi — niepełnosprawny mąż, gdy żona zapomni wrócić do domu?

Teresa W. ukończyła 7 klas Szkoły Podstawowej. Od 9 lat mieszka w Krakowie. Pracą zarówno zarobkową, jak i domową jak dotąd zbytnio się nie trudziła. Tajemnica trzeciego dziecka za sprawą milicji przestała być tajemnicą. Kto przekona panią Teresę, że urodzić i kochać z daleka dzieci to za mało, że trzeba zarobić na ich utrzymnie i wychować w czystym choćby najskromniejszym pokoiku?

JANINA DZIURO

PS. Wiadomość o tej całej smutnej historii dotarła do nas za pośrednictwem p. Urszuli CISZEK, naszej współpracownicy...

O planowej adaptacji jedynej suszarni w nym pisaliśmy już w „Głosie" (nr 31 nadeszły do redakcji wyjaśnienia PGM Urzędu Dzielnicowego, a także listy oc się przekonać o słuszności racji obu miejscu. Rozmowy z mieszkańcami tej klatki, doty suszarni, i wizyta w siedzibie Komitetu Osiedlow ciągu wiele pytań bez odpowiedzi: dlaczego od jedyne pomieszczenie do suszenia bielizny w tej k nie ma w ogóle łazienek, a pozostawia się w sp niejną po 2–3 suszarnie, często mniej używane? dowania (wyrażania zgody) o adaptacji zbędnych budynkach państwowych mają właściciele tylko nie mają go lokatorzy mieszkań kwaterunkowych, mokracja nie obejmuje już ludzi gorzej sytuowany wykupienie mieszkań własnościowych? Wreszcie z suszarni jest luksusem, a jedyna suszarnia zbę

Suszarnia, o którą mieszkańcy klatki toczą boje, była kiedyś mieszkaniem. Podobne pomieszczenia na niższych kondygnacjach też są zamieszkałe. Znajdują się tam ubikacje, łazienki, kuchnie i po dwa pokoje. Na najwyższym piętrze, gdzie suszą pieluchy lokatorzy mieszkań, wszystko jest właściwie przygotowane do zamieszkania: urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne, c.o. Okna takie, że tylko firanki wieszać — niczym nie przypominają małych okienek spotykanych w innych suszarniach. Trudno się oprzeć wrażeniu, że takiego pomieszczenia szkoda na suszarnię, zwłaszcza gdy się zna kłopoty mieszkaniowe tysięcy rodzin przykładowo w samej Nowej Hucie...

Kobiety, które każdego dnia przynoszą tu stosy świeżo wypranej bielizny, są jednak innego zdania.

„PO TRUPACH NIE ODDAMY SUSZARNI"

Starsza siewiejąca kobieta stuka do drzwi sąsiadek. Na korytarzu robi się głośno. — *Nie damy suszarni, zobaczcie proszę, jak mieszkamy!* W jedno- i dwupokojowych mieszkaniach bez balkonów, łazienki są bardzo małe. Ściany w niektórych mieszkaniach grzybieją. W garsonierze, w której wychowuje się dwoje małych dzieci, trudno znaleźć suche, niezagrzybione miejsce. Nawet za zasłonką, w „pokoju dzieci", ze ściany, do której przysunięta jest wersalka, odpada próchniejący tynk. W kuchni, która jednocześnie jest pokojem — bez okna i drzwi — w garnku na gazie gotują się pieluchy. W ubikacji za muszlą jest tylko zlew, nie można postawić nawet miednicy. Mycie i „kąpiel" pod kranem, w zlewie, albo w pokoju, w miednicy. Pranie też, o suszeniu nie ma mowy — w tak wilgotnym mieszkaniu trwałoby chyba tydzień.

Właścicielka czterech zagrzybionych ścian dodaje: — *Teraz już tu luźniej. Były mąż się wyprowadził.* Czy dodatkową przyczyną poprzedzających rozwód kłótni nie były czasem fatalne warunki w małym mieszkaniu bez łazienki, przypominającym hotel dla samotnej osoby a nie dom dla 4-osobowej rodziny? To już oddzielna sprawa, dla socjologów raczej...

Dzielnicowy, który pojawił się na korytarzu podczas naszej rozmowy z mieszkańcami, nie ma wyrobionego zdania na temat suszarni. O mieszkańcach, przynajmniej niektórych, mógłby jednak cokolwiek powiedzieć: częste interwencje, w jednym z mieszkań pijackie burdy...

Matki boją się wypuszczać dzieci na korytarz. Zdarza się, że na wycieraczkach

---

DANIELA NOWAK

* * *

Spojrzeniami
dziurawię firanki
zawieszone spokojem
wzorzystej bieli

Ciche myśli
płoszy alarm budzika
niezmiennie o jednakowej porze

Szczelinami trosk i złudzeń
ucieka przydział żywota
jak ćma w porywie
przypalam wysiłkiem skrzydła
i pozostaje nadal
w magicznej próżni

coraz ciszej
rozbrzmiewa życie

KTO DAJE I ODBIERA...

Jak zakończy się spór o suszarnię?

uszarni w klatce III bl. 3 w os. Szkol-" (nr 31 z 31 lipca br.). W sierpniu ienia PGM-u i Wydziału Lokalowego że listy od Czytelników. Próbowaliśmy racji obu spierających się stron na klatki, dotychczasowymi użytkownikami Osiedlowego pozostawiły w dalszym zego od 4 lat usiłuje się zlikwidować ny w tej klatce, gdzie część mieszkań się w spokoju inne bloki, gdzie ist-używane? Dlaczego prawo współdecy-zbędnych pomieszczeń użytkowych w ele tylko mieszkań własnościowych, a unkowych, spółdzielczych? Czy ta de-sytuowanych, których nie było stać na Wreszcie – czy możliwość korzystania zarnia zbędnym pomieszczeniem?

zaciągniętych pod okno na końcu korytarza śpią jacyś włóczędzy. Giną pozostawiane tu rzeczy. Na korytarzach często nie ma światła, wykręcane są żarówki.

PIERWSZA RUNDA WYGRANA

Przed czterema laty uznano ich protest. Jeden z mieszkańców bloku zapragnął wprowadzić się do suszarni. Wymienił nawet zamki. Wydział Lokalowy UD najpierw wydał promesę, a potem ją unieważnił z uwagi na sprzeciw PGM, Komitetu Osiedlowego i mieszkańców. W piśmie uzasadniającym odmowę napisano wtedy: **„Na miejscu ustalono, że w bloku nr 3 w klatce III os. Szkolnego pomieszczenia, o adaptację których obywatel czyni starania, są jedynym pomieszczeniem tego typu w tej klatce. Przydzielenie ich do adaptacji pozbawiłoby mieszkańców całkowicie możliwości suszenia bielizny, zwłaszcza rodzin zajmujących garsoniery bez urządzeń łazienkowych, jak również mieszkań o strukturze 1 pokój i kuchnia. (...) Biorąc powyższe pod uwagę oraz kategoryczny sprzeciw mieszkańców i PGM Wydział Spraw Lokalowych nie może załatwić sprawy pozytywnie."**

Mieszkańcy święcili triumf. W suszarni znowu wisiała pościel i suszyły się pieluchy, dzieci w klatce zresztą przybywało. Syn jednej z najstarszych mieszkanek tego bloku wykupił w Krakowie suszarnię uzyskawszy wcześniej pozwolenie mieszkańców kamienicy (którzy suszyć zgodzili się w wózkowni, a wózki przenieść gdzie indziej) zaadaptował to pomieszczenie i mieszka spokojnie. Tymczasem do suszarni, w której suszy jego mamusia i kilkanaście sąsiadek, zaczęli znowu dobierać się amatorzy adaptacji zbędnych pomieszczeń.

DRUGA RUNDA — KTO WYGRA?

Na początku 1986 r. do Wydziału Lokalowego UD wpłynęło pismo z prośbą o zgodę na adaptację suszarni w bloku nr 3 klatce III os. Szkolnego. Kolejny kandydat zamieszkuje wraz z trzypokoleniową 8-osobową rodziną w tym samym osiedlu. Warunki ma bez wątpienia trudne, ale mieszkańców klatki interesuje tylko jedno: dlaczego „upatrzył" sobie akurat tę ich suszarnię?

Tym razem po stronie użytkowników suszarni (którzy o „zamachu" na nią dowiedzieli się... przypadkiem) nie stanął ani PGM, ani Wydział Lokalowy UD, ani nawet Komitet Osiedlowy. Argumenty, które przedstawiono poprzedniemu amatorowi zamieszkania w suszarni, jakby przestały istnieć. Nowy kandydat miał widać większą siłę przebicia i... interesującą propozycję. Postanowił nie tylko zainwestować w adaptację suszarni (ok. 2 mln zł — określono w Komitecie Osiedlowym), ale i w budowę czterech zastępczych suszarni na każdej kondygnacji klatki. Podobno postawi tam ścianki działowe z drzwiami zamykanymi na klucz i okienkami pod sufitem, zadba o dodatkowe oświetlenie korytarza pozbawionego w ten sposób naturalnego światła (czy żarówki będą się palić w dzień?) i o zainstalowanie większej liczby żeberek, bo trudno nazywać suszarnią klitkę na końcu korytarza, w której ogrzewanie stanowi kaloryfer pod dużym oknem liczący dwa lub trzy żeberka. Przewodniczący Komitetu Osiedlowego zapewnił nas, że to wszystko będzie zrobione.

Mieszkańcy jednak nie ustępują. Ślą pisma do gazet, do partii, do urzędów. Upór i zawiść — kwitują w Komitecie Osiedlowym. Może, ale takim samym uporem w innym osiedlu wygrali sprawę przeciwnicy adaptowania korytarzy na dodatkowe pokoje. Wycinek z gazety („Echo Krakowa" — »Wyrok sądowy w sporze o korytarz«) mieszkańcy klatki III trzymają na dowód swych racji. Pozwala im to przypuszczać, że w sądzie oni też wygraliby tę sprawę. Suszarnie na korytarzach byłyby udręką: ciasno, ciemno — i na korytarzach, i w niby-suszarniach.

Zupełnie innego zdania jest Komitet Osiedlowy, PGM i Wydział Lokalowy. W piśmie PGM do redakcji czytamy:

(...) Biorąc pod uwagę zwiększoną w sumie powierzchnię proponowanych w zastępstwie suszarni i ich usytuowanie na każdej kondygnacji (budynek bez dźwigu) będące ułatwieniem dla mieszkańców oraz pozytywną opinię Komitetu Osiedlowego w tej sprawie pismem z dnia 4.8.1986 r. zawiadomiliśmy Urząd Dzielnicowy Kraków — Nowa Huta Wydział Spraw Lokalowych, iż istnieje możliwość zaadaptowania pralni i suszarni na cele mieszkalne po uprzednim spełnieniu warunków jw. Równocześnie informujemy, że w sprawie adaptacji zbędnych pomieszczeń na cele mieszkalne, interesy mieszkańców reprezentowane są przez Komitet Osiedlowy, który wydaje opinię w tych sprawach. Nie wymagana jest natomiast zgoda wszystkich mieszkańców".

Jak wynika z pisma nadesłanego przez Wydział Lokalowy UD — wyjaśnienie w sprawie wydawania takich pozwoleń zawarte jest w piśmie Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej z 6 sierpnia 1984 r.

Mieszkańcy klatki III bl. 3 w os. Szkolnym nie mają zatem nic do powiedzenia w sprawie suszarni (o czym dowiadują się od dziennikarzy). O jej przeznaczeniu decyduje opinia Komitetu Osiedlowego, który, niestety, tym razem nie wyraża woli większości mieszkańców, ale za to kieruje się inną, być może wyższą, racją: daje możliwość zamieszkania w godziwych warunkach innemu obywatelowi a ten mieszkańcom klatki buduje 4 mini-suszarnie. Teoretycznie wszystko jest w porządku. Przewodniczący Komitetu Osiedlowego odpiera bez wahania wszystkie zarzuty: *— Nikt z mieszkańców nigdy nie starał się o zamianę mieszkania, nie może więc narzekać na złe warunki akurat teraz. Pranie odbywało się przez lata w mieszkaniach, a nie w suszarni, więc jest grzyb...*

Może niejeden z tej klatki przenosząc się do suszarni polepszyłby sobie warunki, ale nikt przecież nie ma tylu pieniędzy. O żadnych zbędnych pomieszczeniach, licznych suszarniach, które można by bez szkody mieszkańców adaptować na mieszkania, przewodniczący Komitetu Osiedlowego nie wie. Obecny przy rozmowie radny DRN — też nie. Podawane przez nas przykładowo adresy zapisywane są w notesach, ale z zastrzeżeniem:

— Ta suszarnia i tak się nie uchowa! Prędzej czy później będzie tam ktoś mieszkał...

Może jednak w ostatniej kolejności, po wykorzystaniu i adaptacji wszystkich i n n y c h wolnych pomieszczeń i pustostanów? O tym, że takie są, informują nas Czytelnicy: **„W os. Hutniczym 3, 4 p. jest pustostan. Od lat nikt tam nie mieszka". „Mieszkam w bl. 11 w os. Słonecznym, gdzie na każdej klatce znajdują się po 3—4 duże suszarnie do dyspozycji 14 lokatorów, z których to suszarni faktycznie korzysta tylko parę osób, gdyż pozostali oddają bieliznę do pralni bądź suszą ją na balkonach. Przypuszczam, że podobnie jest w innych blokach. Zastanawia mnie, dlaczego Wydział Lokalowy, znając trudną sytuację mieszkaniową, nie zobowiązał PGM do inwentaryzacji wszystkich dodatkowych pomieszczeń na terenie dzielnicy. Mając dokładne rozeznanie sytuacji może wówczas dysponować nie wykorzystanymi pomieszczeniami, nie krzywdząc nikogo, a równocześnie zagospodarowując zbędne, i tym samym pomóc potrzebującym. (...) Przekonana jestem, że w naszej dzielnicy jest jeszcze duża rezerwa powierzchni, która po adaptacji nadawałaby się do zamieszkania..."**

VIOLETTA KAŁUŻNY
MACIEJ MALINOWSKI

rali Jego biedaków, natomiast ty odwróciłeś się ode mnie, twego brata, w potrzebie. On ci to zapamięta i wiele na tym stracisz.

To sprawiło, że poganiacz wielbłądów omal nie zemdlał z wrażenia, lecz tak czy owak już od dziecka był bardzo chciwy na pieniądze i nie lubił pozbywać się ani centa, zaczął więc pojękiwać i wykręcać się jak tylko mógł; twierdził, że czasy są ciężkie i chociaż zawiózł cały ładunek wełny do Balsory i zgarnął za to grubą forsę, to nie udało mu się zdobyć żadnych towarów na drogę powrotną, więc ta cała wyprawa to dla niego nie taki znów interes. A derwisz znów zaczął swoje:

— W porządku, to twoje ryzyko. Ale wydaje mi się, że tym razem popełniłeś błąd i straciłeś okazję.

Rzecz jasna, poganiacz wielbłądów chciał się dowiedzieć, jaką to szansę przegapił, bo być może chodziło tu o jakąś forsę, więc pognał za derwiszem i tak bardzo, tak usilnie go błagał, że w końcu tamten się nad nim zlitował i powiedział:

— Widzisz tam, hen, to wzgórze? W tym pagórku kryją się wszelkie skarby ziemi, a ja właśnie rozglądałem się za jakimś człowiekiem o szczególnie dobrym i tkliwym sercu, za kimś szlachetnym i szczodrym, i gdybym takiego znalazł, to mam tutaj taki balsam, który — skoro bym mu tylko posmarował nim oczy — ukazałby mu te skarby i pozwolił je wydobyć.

Wtedy poganiacz wielbłądów aż się spocił z wrażenia; błagał, płakał, rwał sobie włosy z głowy; padł na kolana i twierdził, że to właśnie on jest takim człowiekiem, i że mógłby zaraz sprowadzić choćby z tysiąc ludzi, którzy by zaświadczyli, że nikt tak jak on nie odpowiada stawianym warunkom.

— No cóż — powiada derwisz. — A więc wszystko w porządku. Jeżeli obładujemy skarbami sto wielbłądów, czy będę mógł wówczas dostać połowę z nich?

Poganiacz był tak bardzo zadowolony, że nie mógł się już powstrzymać i odrzekł:

— Teraz mówisz do rzeczy.

Więc zaraz podali sobie ręce i dobili targu, a później derwisz wyjął swoje pudełko i natarł balsamem prawe oko poganiacza. I wtedy wzgórze się rozwarło, poganiacz wszedł do środka, a tam, a jakże, leżały całe stosy złota i drogich kamieni, i migotało to tak, jak gdyby wszystkie gwiazdy z nieba opadły nagle w dół.

Dlatego też poganiacz z derwiszem mieli używanie; władowali na każdego wielbłąda, ile się tylko dało, a później się pożegnali i każdy z nich ruszył w swoją stronę prowadząc pięćdziesiąt bydląt. Ale już wkrótce potem poganiacz dogonił derwisza i powiada:

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:
B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(12)

— Tak, mam je tutaj, i właśnie je studiowałem. Sami popatrzcie. Z Nowego Jorku nad Pacyfik jest 2 600 mil. Z jednego końca Sahary na drugi — aż 3 200. Stany Zjednoczone liczą sobie 3 600 000 mil kwadratowych powierzchni, a pustynia — 4 162 000. Toteż Saharą mógłbyś przykryć całe Stany, a jeszcze dałoby się pod nią wsunąć Anglię, Szkocję, Irlandię, Francję, Danię i całutkie Niemcy. Tak, tak, mój drogi, mógłbyś schować to wszystko pod Wielką Saharę, a i tak jeszcze miałbyś w zapasie 2000 mil kwadratowych piachu.

— No cóż — powiedziałem — to już w ogóle nie mieści mi się w głowie. Bo to przecież, Tomku, świadczyłoby o tym, że Bóg zadał sobie tyle samo mitręgi, robiąc tę pustynię, co stwarzając Stany Zjednoczone i wszystkie te inne kraje.

A Jim dodał:

— Nie, Huck, to chyba nie ma sensu. Ja tam sobie myślę, że ta pustynia chyba wcale nie została zrobiona. No bo sam popatrz... Spójrz tylko na nią i powiedz, czy nie mam racji. Do czegóż może przydać się pustynia? Nie, ona do niczego się nie nadaje. Taki interes w ogóle się nie opłaca. Nie jest tak, Huck?

— Tak, tak mi się wydaje.

— No i, paniczu Tomku, czy nie mam tutaj racji?

— Myślę, że masz. Mów dalej.

— No a jeżeli jakaś tam rzecz do niczego się nie nadaje, to została zrobiona niepotrzebnie. Czy nie tak?

— Owszem.

— A widzicie! Tylko czy Pan Bóg robi cokolwiek niepotrzebnie? Odpowiedzcie mi na to!

— No cóż... nie robi.

— Więc niby jakim cudem miałby zrobić tu tę pustynię?

— Hm, mów dalej. Więc s k ą d się ona wzięła?

— Paniczu Tomku, ja tam wierzę, że to było tak, jak wtedy,

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

we przedszkola. W os. Dywizjonu 303 powstała 8-oddziałowa placówka, wybudowano nowy obiekt w Luboczy, przy EC Łęg rozpocznie pracę drugie w województwie krakowskim przedszkole zakładowe. Do dbających o dzieci swoich pracowników Zakładów Przemysłu Tytoniowego dołączyła więc także elektrociepłownia.

— Skoro mamy już placówkę oświatową wyremontowaną, lśniącą czystością i świeżością musimy się postarać dla niej o tzw. siłę fachową. Nauczyciel to ponoć deficytowy zawód?

—(Z.R.) — Tak, szczególnie jeżeli chodzi o niektóre przedmioty. Brakuje nam przede wszystkim polonistów i nauczycieli języków zachodnioeuropejskich, bardzo zła jest sytuacja z przedszkolankami. Większość z nich rekrutuje się z tzw. potencjalnych, przyszłych studentek, które między jednym, a drugim egzaminem na wyższą uczelnię zajmują się opieką nad maluchami.

(W.M.) — Teoretycznie gdyby do szkolnictwa przychodzili wszyscy absolwenci uczelni pedagogicznych kadry nauczycielskiej byłoby pod dostatkiem, a tak „cierpimy" na ich nadmiar jedynie wśród rusycystów, biologów i chemików

— Głośno mówiono kiedyś o powrocie do zawodu emerytowanych pedagogów...

(Z.R.) — Stało się to faktem, jednak musimy sobie zdawać sprawę, że często są to ludzie starsi, schorowani, i w większości skłonni do pracy jedynie w swoich macierzystych szkołach. Trudno im zapewnić takie miejsca pracy, poza tym osoby te, co musimy zrozumieć, często w trakcie roku szkolnego rezygnują.

(W.M.) — Zresztą są oni grupą stosunkowo niewielką. W zeszłym roku na ponad trzy tysiące nauczycieli stanowili oni ponad 200 osób.

— Mówi się, że grozi nam kolejny wyż demograficzny. Czy zauważa się to przy zapisach?

(W.M.) — Raczej nie. Wśród pierwszoklasistów wzrost jest minimalny, zauważamy natomiast zwiększenie się liczby dzieci w starych nowohuckich osiedlach. To już drugie pokolenie.

— Czy rodzice mają się zatem pogodzić z tzw. „drugą zmianą"?

(Z.R.) — W niektórych rejonach będzie to konieczne. Bardzo rozładowała nam sytuację SP nr 130 w os. Tysiąclecia nadal duże zagęszczenie istnieje jednak w największej nowohuckiej szkole w os. Dywizjonu 303. W tym roku uczęszczać tam będzie ponad 2600 uczniów. Zajęcia popołudniowe są tam zwykłą koniecznością, poza tym spora grupa dzieci z tamtego rejonu będzie musiała uczyć się w sąsiednich placówkach oświatowych.

— Proces dydaktyczny zależny jest od podręczników i pomocy naukowych. Wyposażenie w komputery na razie pozostaje zapewne w sferze marzeń, czy nie zabraknie jednak książek i sprzętu audiowizualnego?

(Z.R.) — Mikrokomputery to przyszłość, chociaż kilka szkół je już posiada. Nie służą one jednak do nauki, przyczyną jest brak polskich programów dydaktycznych, nadal królują rozmaite gry. Sprawa podręczników została nieomal całkowicie załatwiona jeszcze w czerwcu. Nadal obowiązuje dystrybucja wewnętrzna w szkołach, wiele podręczników pochodzi z „odzysku" z klas starszych, chociaż ich stan jest często zły. Wiadomo klej i miękkie okładki. Ciągle niewystarczająca jest ilość map geograficznych i historycznych. Jeżeli chodzi o rozmaite projektory grafoskopy czy rzutniki to większość szkół je posiada, gorzej jest niestety z ich wykorzystaniem. Winny temu — brak części zamiennych (szczególnie żarówek) oraz przyzwyczajenia wychowawców. Nadal wielu pedagogów wyznaje zasadę: buzia, kreda, tablica.

— Ten rok szkolny będzie polem doświadczalnym dla odchudzonego programu szkolnego. Na czym polegają te zmiany?

(Z.R.) — Po prostu część tematów została nie tyle wykreślona z programu co przesunięta do przerobienia w ramach rozmaitych nieobowiązkowych zajęć fakultatywnych. Z pewnością poprawi to efekty nauczania. Wreszcie dzieci będą mogły stać się w większym stopniu podmiotem procesu dydaktycznego, a czas w domu poświęcić jedynie na utrwalenie wiadomości.

(W.M.) — Ta zmiana pozwoli zaoszczędzić we wszystkich klasach szkoły podstawowej około 400 godzin. To dużo, bo według starego programu najlepsi uczniowie poza nauką nie powinni mieć na nic czasu.

— Już za kilka dni ulice zaroją się od dzieci i młodzieży idących do szkół, czego życzyć zatem im i ich wychowawcom w tym nowym roku szkolnym?

(Z.R.) — Pewnie piątek i lepszych apanaży, ale należy pamiętać i o tym, że my wszyscy wychowywujemy nasze dzieci, oraz o tym, że stosunki na linii rodzice — nauczyciele nadal nie cierpią na nadmiar partnerstwa. Chciałam też przypomnieć szczególnie pedagogom, iż łączność emocjonalna z uczniami pozwala osiągać naprawdę lepsze efekty wychowawcze.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
MAREK DĘBICKI

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

LISTY DO REDAKCJI

CO SIĘ DZIEJE Z „GŁOSEM"?

W numerze 27 red. Alojzy Misztal (nie redaktor, ale współpracownik, redaktorzy umieszczeni są w „stopce", i nie Misztal, ale Miszta przyp. red.) *napisał szereg bezsensownych zdań, które na dodatek nie są prawdziwe: 1. Jaki szczególny charakter miało zakończenie roku szkolnego? 2. Chwali wyczyny uczniów szkoły 105, podczas gdy zawody wygrała szkoła 88 (...), 4. Pan Misztal twierdzi, że Ewa Danhoffner od wielu lat jest dyrektorem szkoły, podczas gdy na stanowisku jest dopiero drugi rok. 5. Czy Pan Misztal nie pisał tego po „Kombatanckim wypoczynku w górach", podczas którego jedni korzystali ze źródeł mineralnych, a inni z pobliskich barów. A teraz poważnie — jak można mieć zaufanie do Waszej gazety?*

OD RED. Nie podpisujemy tego listu, bo podpis prawdopodobnie jest zmyślony. Zdecydowaliśmy się jednak na jego druk i odpowiedź zainteresowanego. Od nas tylko dodamy, że marne jest takie zaufanie, które może podważyć zła własna interpretacja przeczytanego tekstu, czy wyssane z palca zarzuty...

✠

„Głos" czytają i tacy, którzy są niezadowoleni i z tego, że Szkoci noszą spódnice, a kruk jest czarny gdy świeci słońce.

Obywatelu niewyraźnie podpisany pod pismem mnie atakującym — myślę, że zadowolę Cię odpowiedzią:

1. Każde zakończenie roku ma szczególny charakter dla naszych dzieci, wnuków czy rodziców.

2. Myślę, że dostatecznie jasno były pochwalone wyczyny sportowe szkoły 105, bo o tej szkole była mowa, a nie o szkole 88 (która wygrała te zawody różnicą bodajże 2 pkt.).

3. Pani Dyrektor Ewa Donhöffner jest dyrektorem ogólnym od dwóch lat, ale przecież była pierwszym zastępcą dyrektora lat ilekanaście. Można więc powiedzieć chyba o kilkunastoletnim stażu dyrektorskim.

Czytajcie Obywatelu naszą gazetę uważnie i bez zawiści. Dodam jeszcze, że w czasie mojej 20-letniej z nią współpracy odpowiadam po raz pierwszy na tak niemądry paszkwil.

ALOJZY MISZTA

Śladem naszych publikacji

Zastępca dyrektora **Kazimierz BUDZIŃSKI** z Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej odpowiada na list **Jana Skórnika** zatytułowany przez nas „BYŁ SOBIE OGRÓDEK":

— Na terenie osiedli — Górali i Krakowiaków były prowadzone roboty kablowe zgodnie z projektem wykonanym przez Elektroprojekt, który doprowadzić miał kable do bloku, w którym mieści się Przychodnia Przeciwgruźlicza. To wiązało się z wykopami na terenach zielonych i chodnikach. Po wykonaniu robót tereny zrekultywowano, a chodniki przywrócono do stanu pierwotnego. Zniszczone kwiaty sezonowe zostaną posadzone w okresie wiosennym.

kiedy stawią się dom; zawsze zostają różne resztki i śmiecie. I co się z tym wszystkim robi? Czy nie ładuje się tego na wóz i nie zrzuca na jakimś starym, niepotrzebnym placu? Jakże by inaczej! No więc, cóż, na mój rozum tak to musiało wyglądać, że cała ta Sahara wcale nie była zrobiona, ona po prostu się s t a ł a.

Powiedziałem, że to naprawdę dobre rozumowanie, bo rzeczywiście byłem zdania, iż to najlepszy pomysł, na jaki kiedykolwiek zdarzyło się wpaść Jimowi. Tomek stwierdził to samo, tyle, że dodał jeszcze, iż to jednak zaledwie t e o r i a, a teorie niczego nie dowodzą, stwarzają tylko miejsce, na którym można sobie przez moment odsapnąć, kiedy człowiek jest strasznie skonany od tego ciągłego walenia głową w mur, bo wciąż próbuje odkryć jakąś rzecz, której w żaden sposób odkryć się przecież nie da. I powiedział:

— Z tymi teoriami jest jeszcze jeden kłopot: jeżeli im się tak dokładniej przyjrzeć, to zawsze w każdej znajdzie się jakaś dziurę. I tak też jest z tą teorią Jimową. Popatrzcie, ile jest tych gwiazd. Całe miliony, biliony... Więc jak się to stało, że na wszystkie gwiazdy poszło akurat tyle budulca, ile było trzeba i nie zostały po tym żadne resztki? Jak to się stało, że nie ma tam żadnego wysypiska piachu?

Ale Jim dybał już na niego i zaraz wykrzyknął:

— A czym jest Droga Mleczna? Bo to bym chciał wiedzieć... Odpowiedz mi na to.

Moim zdaniem był to rozstrzygający cios. Może to tylko po prostu m o j e zdanie i wszyscy inni mogą sobie myśleć co chcą, lecz wtedy powiedziałem, że takie jest moje zdanie, a i jeszcze teraz też przy nim obstaję: ten argument był decydujący. A co więcej, powalił on samego Tomka Sawyera. Nie mógł już potem wydusić z siebie ani słowa. Miał tak zaskoczoną minę, jak ktoś, kto oberwał nagle w plecy całą garść siekańców. Powiedział tylko, że wolałby już, zamiast gadać z takimi dwoma jak Jim i ja, prowadzić uczoną dysputę z pierwszym lepszym dorszem. Ale każdy może tak sobie gadać... I nawet zauważyłem, że każdy tak mówi, kiedy tylko ktoś go na czymś zagnie. A Tomka Sawyera cały ten temat po prostu w końcu znudził.

Zaczęliśmy więc znów rozprawiać o wielkości pustyni, a im bardziej porównywaliśmy ją z tym, z tamtym czy owym, tym większa, bardziej wspaniała i dostojna zaczęła nam się wydawać. I tak, grzebiąc się wśród liczb, Tomek wyszukał niebawem, że jest ona akurat tej samej wielkości, co Cesarstwo Chińskie. A później pokazał nam obszar, jaki ono zajmuje na mapie, i porównał go z powierzchnią ziemi. No cóż, fajnie było o tym trochę porozmyślać, więc powiedziałem:

— Hm, mnóstwo razy słyszałem o Saharze, tyle, że anim się spodziewał, że ona jest aż tak ważna.

A wtedy Tomek wypalił:

— Ważna! Sahara i ważna! Tak to już jest z niektórymi facetami. Jeśli coś tam jest duże, to zaraz musi być ważne. I tylko tyle potrafią zrozumieć. Jedyna rzecz, jaką widzą, to w i e l k o ś ć. No dobra, spójrz no na Anglię. To najważniejszy kraj na świecie, a jednak mógłbyś ją wsadzić Chinom do kieszonki u kamizelki! I to jeszcze nic; musiałbyś stracić diablo wiele czasu, gdybyś ją potem zechciał tam odnaleźć. No albo spójrz na Rosję. Rozciąga się tam i siam, i jeszcze na odwrót, a jednak nie jest ważniejsza niż taki stan Rhode Island, i nawet nie ma o czym gadać.

W oddali ujrzeliśmy teraz małą wzgórze, rysujące się na tle skraju nieba. Tomek przerwał swoją mowę i bardzo podniecony sięgnął po lunetę. Zerknął tam i powiedział:

— To... Tak, tego właśnie szukałem, to jasne. Jeżeli się nie mylę, jest to właśnie ta górka, na którą derwisz zabrał tamtego faceta, żeby ukazać mu wszystkie skarby, jakie tylko są.

Więc również zaczęliśmy się gapić w tamtą stronę, a on rozpoczął opowieść o wzgórzu z *„Tysiąca i Jednej Nocy"*.

ROZDZIAŁ X

WZGÓRZE SKARBÓW

Tomek mówił, że było to tak:

Pewnego skwarnego dnia jeden derwisz wlókł się pieszo przez pustynię; przeszedł już tysiąc mil i był bardzo znękany, głodny i wycieńczony, no ale przy tym wszystkim był też bardzo uparty. I mniej więcej w tym miejscu, gdzie teraz jesteśmy, napotkał poganiacza z całą setką wielbłądów i poprosił go o jałmużnę. Lecz tamten rzekł z kolei, ażeby mu wybaczył, ale żadnej jałmużny dać mu nie może. Derwisz zapytał:

— Czyż te wielbłądy nie należą do ciebie?

— Tak, są moje.

— A czy masz jakieś długi?

— Kto, ja? Nie, nie mam żadnych.

— No cóż, człowiek, który posiada całą setkę wielbłądów, a do tego nie tonie w długach, jest bogaty... Mało tego, jest bardzo bogaty. Czyż nie tak?

Poganiacz wielbłądów przyznał, że tak jest w istocie.

A wówczas derwisz powiada:

— Bóg raczył uczynić cię bogaczem, za to mnie biedakiem. On ma swoje powody i to bardzo słuszne, niech zatem błogosławione będzie imię Jego. Lecz pragnął również, aby Jego bogacze wspie-

TELEWIZJA

OD 28 SIERPNIA DO 3 WRZEŚNIA 1987 R.

PIĄTEK I

16.35 Program dnia
16.40 Wszechnica budowlana
17.00 Wakacje
17.15 **Teleexpress**
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 **„Straszydło" — film prod. radzieckiej**
22.00 Żniwa '87
22.10 Sprawa dla reportera
22.40 DT — komentarze
23.05 **„Dekada zniszczenia" (2) — film prod. angielskiej**
0.05 Zakończenie programu

PIĄTEK II

17.55 Program dnia
18.00 **Kronika krakowska**
18.30 102 — magazyn kulturano-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Magazyn muzyczny
20.40 Uwaga, dokument
21.15 Antoni Czechow: „Kapral Prissibiejew" — miniatura teatralna
21.30 Panorama dnia
21.45 Rozmowy intymne
22.25 **„Rollerball" — film prod. USA**
0.20 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Timur i inni" — „Biały statek"
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.30 Piłkarska kadra czeka
11.50 Z Polski rodem
12.50 Salon poezji użytkowej — (4)
12.40 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
13.10 Zdrowie — wojskowy magazyn publicystyczny
13.40 **„Rafael" (1) — film dokumentalny prod. włoskiej**
14.40 Na krawędzi słowa
15.00 Aleksander Wampiłow — „Dwadzieścia minut z aniołem" (teatr)
16.00 Studio sport
17.30 **Teleexpress**
17.45 Losowanie Dużego Lotka
17.55 Skarbiec
18.40 Magnes
18.50 Dobranoc
19.00 Studio sport
19.30 Dziennik
20.00 **„Okruchy życia" — film fab. prod. francuskiej**
21.25 Czas (1) — magazyn publicystyczny
21.55 Siedem dni na świecie
22.05 Sportowe rytmy tygodnia
22.50 Czas (2) — magazyn publicystyczny
23.20 Dziennik
23.30 **„Ucieczka" — polski film fab.**
0.35 Zakończenie programu

SOBOTA II

14.55 Powitanie
15.00 „Rewia za sześć koron" — film prod. CSRS
16.00 Kraków na antenie: Od placu Centralnego do Mistrzejowic
16.30 „Szewski poniedziałek"
17.00 Przygody naszych ulubieńców
17.45 Kurs pływania na desce
18.00 **Kronika krakowska**
18.30 „Pan Tadeusz" — Księga XII
19.30 Alfa i omega
20.00 Dni muzyki cerkiewnej — Hajnówka '87
20.35 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Co mi zrobisz jak mnie złapiesz" — film prod. polskiej**
23.25 „Heloiza i Abelard"
23.55 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

9.00 **„O czym szumią wierzby" — film prod. ang. i „Niebieskie lato" — film prod. hiszpańskiej**
10.10 Radar — wojskowy magazyn filmowy
10.30 Dziennik
10.35 Dla młodych widzów: Gryfiada
11.35 „Serce smoka" (2) — film dokument. produkcji angielskiej
12.25 Siedem anten
13.10 **Kraj za miastem**
13.40 Telewizyjny koncert życzeń
14.25 **„W rytmie disco" (5) — film prod. brazylijskiej**
15.50 Program rozrywkowy
16.25 Studio sport
17.00 Horyzont-2000 — „Mikrochirurgia" — program dokumentalny
17.15 **Teleexpress**
17.30 Antena
18.05 Wieczorynka
18.30 Studio sport
19.30 Dziennik
20.00 **„Blisko, coraz bliżej" (19 — ostatni) — film prod. polskiej**
21.20 **Pegaz**
22.00 Klub międzynarodowy
22.30 Loża — program kabaretowy
22.45 Sportowa niedziela
23.15 Dziennik

NIEDZIELA II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.05 **„Blisko, coraz bliżej" (19 — ostatni) — (film dla niesłyszących)**
13.25 Krótkofalowcy — wojskowy program public.
13.55 Powitanie
14.00 Tajemnice starego Gdańska
14.20 **Jutro poniedziałek**
14.50 Żeglowisko — reportaż
15.10 Pokutnicy — reportaż
15.35 **Wideoteka**
16..20 Kalejdoskop filmowy — Kino-OKO
17.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
18.00 Sportowy remanent
18.30 Prezentacja malarstwa krajów socjalistycznych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Muzyczny portret — Urszula Mazurek
20.05 Autoświat — Jelcz — Dakar — reportaż
20.30 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Mazarin" (3) — film prod. francuskiej**
22.40 Portrety intymne
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 Ojczyzna — Polszczyzna

PONIEDZIAŁEK I

15.50 NURT — Inauguracja 1987/88
16.20 Program dnia i Dziennik
16.25 „Miasto pod wodą" — film prod. hiszpańskiej
16.50 **Teleexpress**
17.05 Studio sport
18.30 „Za pięć dwunasta" — program dokumentalny
18.50 Dobranoc
19.00 Rozmowa na telefon (3)
19.05 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 **William Szekspir — „Otello" (2)**
21.40 Żniwa '87
21.50 Rozmowa na telefon (2)
22.20 Studio sport
22.40 DT — komentarze

PONIEDZIAŁEK II

17.25 Program dnia
17.30 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 **Kronika krakowska**
18.30 Rodzice i dzieci — program poradniczy
19.00 Sponsor — teleturniej
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu
20.00 Nasza Warszawa — program reporterów
21.00 „Powstała aby żyć" — film dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Leon Kruczkowski — człowiek jednolity" — film dok.

WTOREK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 **„Pod wiatr" (9) — film prod. australijskiej**
10.45 Program dnia i Dziennik
10.25 **Krąg — magazyn harcerzy**
16.50 **Cojak — teleturniej**
17.15 **Teleexpress**
17.30 Wspólna Polska — wspólne sprawy
17.50 „Okiem ukrytym" — film dokumentalny
18.30 Diagnoza
18.50 Dobranoc
19.05 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 **„Pod wiatr" (9) — film prod. australijskiej**
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „A lato było piękne tego roku..." — wrzesień 1939 w polskim filmie
22.15 Telewizyjny informator wydawniczy
22.40 DT — komentarze

WTOREK II

17.25 Program dnia
17.30 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 **Kronika krakowska**
18.30 Studio Sport — mistrzostwa świata w lekkoatletyce
19.30 XXII Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia cantans"
20.20 „Plus" — program medyczny
20.50 „Historia w formacie 10×14" — widowisko public.
21.10 Polak na wakacjach
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Wojna i pokój" (1) — film prod. radzieckiej**
22.50 Nieznany front
23.15 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 **„Trzymam się wiatru" — film prod. jugosłowiańskiej**
15.40 NURT
16.10 Program dnia i Dziennik
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: Tik-tak
17.15 **Teleexpress**
17.30 Piłkarska kadra czeka
17.50 Kram — magazyn konsumenta
18.20 Magazyn PCK
18.30 Spotkanie ministra oświaty i wychowania z nauczycielami z okazji rozpoczęcia roku szkolnego
18.50 Dobranoc
19.00 Sejmowe spotkania
19.30 Dziennik
20.00 **„Trzymam się wiatru" — film prod. jugosłowiańskiej**
21.20 Żniwa '87
21.30 Program publicystyczny
21.50 Pagart przedstawia — Gerard Barliner
22.25 Studio sport
22.40 DT — komentarze

ŚRODA II

17.25 Program dnia
17.30 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 **Kronika krakowska**
18.30 Osądźmy sami
19.20 Podaj łapę — pies Tatr polskich
20.00 Libia dziś i jutro — program dokumentalny
21.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Konferencja w Wannsee" — film prod. RFN**
23.10 XXII Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia cantans"
23.25 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 **„Rutynowa robota" — film prod. węgierskiej**
12.00 Biologia — kl. VIII
15.20 Powtórka przed maturą — język angielski (1)
16.20 Program dnia i Dziennik
16.25 Dla młodych widzów: „Rabczańskie lato"
16.50 Con affeto — to znaczy z uczuciem
17.15 **Teleexpress**
17.30 Patrol — wojskowy magazyn public.
17.55 Studio sport
18.50 Dobranoc
19.00 Czym żyje świat
19.30 Dziennik
20.00 **„Rutynowa robota" — film prod. węgierskiej**
21.30 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
22.00 Kontakty
22.40 DT — komentarze

CZWARTEK II

17.25 Program dnia
17.30 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
18.00 **Kronika krakowska**
18.30 „Nazajutrz po wojnie" — nowela filmowa
19.00 **Muppet show, czyli rewia gwiazd**
19.30 XXII Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia cantans"
20.05 Auto-moto-fran-klub
20.35 Małe kino
21.15 **Ekspres reporterów**
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Klucznik" — polski film fab.**
23.05 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR 35

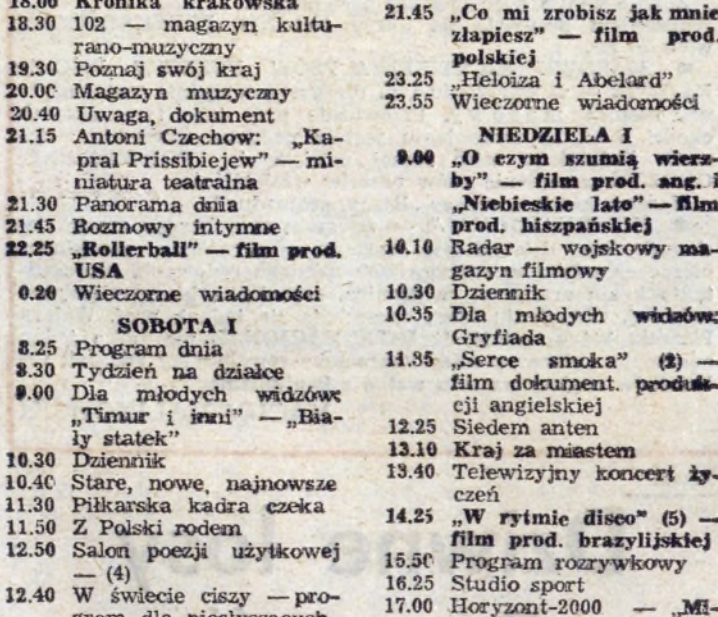

POZIOMO: 6. sposób, receptura produkcji, 9. gra ruchowa na stole, 10. dowódca armii polskiej w ZSRR w 1942—43, 12. na nim obraz, 14. gatunek jaszczurki, 15. inaczej pelagra (choroba), 18. pierwszy w przebyciu lub dokonaniu czegoś, 19. Zatokowy prąd, 20. matematyk, astronom i filozof — Jan 1756—1830 i Jędrzej 1768—1838, 22. na nim zwycięzca, 25. masyw górski na Krymie, 29. gilotyna, 30. zięć Mahometa, 31. szafran, 32. marka autobusów, 33. zmienia szybkość reakcji chemicznej.

PIONOWO: 1. część miesiąca, 2. żydowska szkoła podstawowa, 3. nasz bałtycki prom, 4. kawał drewna, 5. Działacz M.N. ruchu robotn., członek KP Austrii, FKP i KPP rozstrzelany przez hitlerowców w 1942 r., 7. ślusarskie narzędzie, 8. pierwszeństwo, 11. dokument zapewniający sprawność wyrobu, 13. zapalnik, 16. końcowy odcinek najdłuższej części jelita grubego, 17. w filmie miał swój gang, 21. państewko w Pirenejach, 23. sytuacja, stan, 24. doniczkowa róża japońska, 26. miara gruntu, 27. podoficer na statku handlowym, 28. rzecz jedyna w swoim rodzaju, 29. antyk.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: 5. Rembrandt, 8. Walezy, 9. Iliada, 12. gazela, 13. żołądź, 14. ochra, 15. system, 17. bokser, 19. pilotka, 20. korekta, 23. bażant, 25. ogniwo, 27. plaga, 28. podbój, 30. odruch, 31. krosno, 32. tatuaż 33. delegacja.

PIONOWO: 1. Genewa, 2. abdykacja, 3. rafineria, 4. odzież, 6. patent, 7. odwłok, 10. taryfikator, 11. Adwentowicz, 16. Elton, 18. okręg, 21. Oblęgorek, 22. magistrat, 24. Albert, 26. narwal, 29. jesień, 30. ostoja.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 33. numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Adam Wojtoń** 31-207 Kraków ul. Siemaszki 44/2. **Cezary Zamiński** 31-624 Kraków os. Piastów 25/3. **Agnieszka Miśtak** 31-962 Kraków. os. Krakowiaków 11/9.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIATOWID godz. 15.45 „Critters" prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.15, **„Świadek mimo woli"** prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 28 do 31 bm. godz. 15.00 **„Greystocke legenda Tarzana władcy małp"** prod. angielskiej, od 12 lat, godz. 17.30 i 19.45 **„Butch Cassidy i Sundance Kid"** prod. USA, od 15 lat, od 1 do 3 września br. godz. 15.00 **„Jak rozpętałem drugą wojnę światową"** cz. I, prod. polskiej, b/o. godz. 17.00 i 19.00 **„Thais"** prod. polskiej od 18 lat.

ŚWIT — kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Do 3 września nieczynny. 4 września godz. 11 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie".

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY
(plac Centralny)

ZATRUDNI:

INSTRUKTORÓW do klubu komputerowego i pracowni mechaniczno-samochodowej.

Zgłoszenia i informacje tel. 44-02-66 w. 218 pok. 7 lub Dział Kadr.

POGŁOSY

Czy jest ktoś taki, kto nie wie; co to jest COMPACT DISC? Ostatnio tyle szumu zrobiono wokół tych małych krążków. Stają się one coraz bardziej popularne. Niestety, z powodu bariery cenowej na razie nie w naszym kraju. Możecie jednak popatrzeć na odtwarzacze laserowe w sklepach Pewexu i posłuchać audycji radiowych w których proponuje się muzykę właśnie z płyt kompaktowych.

Compact Disc —sfera marzeń

Płytę kompaktową, znaną również pod skrótem CD, czyli Compact Disc, wprowadziły na rynek w 1983 roku dwie firmy. Europejski Philips i japońska Sony. System zapisu dźwięku różni się zasadniczo od zapisu stosowanego przy konwencjonalnych płytach i wywodzi się od maszyn do deszyfrowania, używanych w czasie II wojny światowej. Konwencjonalne, czyli te, które możecie bez problemu kupić w sklepach, płyty zawierają w swych mikroskopijnych rowkach „odpowiedniki" nagrywanej muzyki. Rowki te żłobi na powierzchni płyty igła wibrująca zgodnie z falami dźwiękowymi, chwytanymi przez mikrofon. Gdy dźwięk jest wysoki, wibracje są szybsze, gdy niski, wolniejsze. Gdy dźwięk jest głośny, wibracje intensywniejsze, a gdy cichy, mniej intensywne. Odtworzenie nagrania następuje przez odwrócenie całego procesu i zastąpienie mikrofonu głośnikiem.

W przeciwieństwie do tradycyjnego (analogowego) systemu nagrywania, na **płycie kompaktowej** dokonuje się zapisu **systemem cyfrowym**, poprzez ilościowe określanie siły i wysokości dźwięku. Urządzenie chwytające dźwięk analizuje w błyskawicznym tempie falę dźwiękową i zapisuje rezultat w formie cyfry lub szeregu cyfr i właśnie ta **notacja cyfrowa** jest zapisem dźwięku. Dla wygody cyfry zapisywane są systemem binarnym, czyli w układzie dwójkowym, składającym się tylko z dwóch wartości — 0 i 1, czyli „sygnał" i „brak sygnału". Przy płytach kompaktowych wykorzystuje się promień laserowy. To metoda szybka i precyzyjna. Powierzchnia płyty powleczona jest aluminium i przezroczystą warstwą plastiku, którego jedynym zadaniem jest ochrona aluminium. Cyfra w układzie dwójkowym, odpowiadająca dźwiękowi, zostaje zapisana w postaci serii drobniutkich wgłębień na powierzchni powleczonej aluminium. Przy odtwarzaniu, promień lasera „odczytuje" te wgłębienia, kierując swój nieruchomy promień na powierzchnię szybko obracającej się płyty. Każde wgłębienie odchyla promień i kieruje go w stronę czujnika, wysyłającego sygnał o obecności wgłębienia. Powstaje w ten sposób ciąg impulsów elektrycznych, odpowiadających cyfrom w układzie dwójkowym. Impulsy te przekształcane są w fale dźwiękowe poprzez odwrócenie opisanego wyżej procesu nagrywania dźwięku.

Jakość odtwarzania płyt kompaktowych przeszła wszystkie dotychczasowe wyobrażenia o wierności brzmienia. Nie ma żadnych szmerów, trzasków i innych zakłóceń, spotykanych na płytach tradycyjnych. Słyszy się dokładnie to, co zostało nagrane w studiu lub na sali koncertowej. Compact disc jest także o wiele trwalszy od albumu analogowego. Nie niszczy się, ponieważ nie ma mechanicznego kontaktu pomiędzy płytą, a laserem w urządzeniu odtwarzającym. Urządzenia te są tak skonstruowane, że można na nich zaprogramować kolejność odtwarzania wybranych utworów. Niektóre wyposażone są w mechanizmy pozwalające na powtarzanie poszczególnych utworów, a nawet krótkich fraz. Na jednej stronie krążka (nagrywa się właśnie tylko jedną stronę) o średnicy 12 centymetrów można nagrać godzinę muzyki. Płyty kompaktowe stały się prawdziwym szlagierem przemysłu muzycznego i przebojem handlowym ostatnich lat. Na świecie jest w użyciu obecnie około trzech milionów odtwarzaczy laserowych, a sprzedano do tej pory mniej więcej 50 milionów płyt kompaktowych.

JACEK KRĄG

MÓWIMY PO POLSKU

● PORADNIA „SPORTOWO-LEKARSKA" — wyrażenie to jest bardzo rozpowszechnione, ale, niestety, błędne. W poradni sportowo-lekarskiej nie udziela się przecież **porad sportowych i lekarskich**, tylko wyłącznie **porad lekarskich sportowcom.** Jest to więc **PORADNIA LEKARSKA DLA SPORTOWCÓW** i tej nazwy należy używać.

● WARUNKIEM PRZYJĘCIA NA KURS JEST „NIEPRZEKRACZALNY" WIEK 30 lat — w zdaniu tym niewłaściwie użyto wyrazu „n i e p r z e k r a c z a l n y". **„Nieprzekraczalny" — to „taki, którego się nie da przekroczyć".** Z powyższego zdania dowiadujemy się więc, iż warunkiem przyjęcia na kursy jest ... niemożność ukończenia 30 lat! (nonsens).

Zamiast przymiotnika n i e p r z e k r a c z a l n y należało się tu posłużyć imiesłowem: **nie przekroczony.**

Zdanie winno więc brzmieć następująco:
Warunkiem przyjęcia na kursy jest NIE PRZEKROCZONY wiek 30 lat.

● „MASOWE" SZCZEPIENIA PSÓW PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE — w wyrażeniu tym niezbyt precyzyjnie został użyty przymiotnik m a s o w y. Przeważnie przy tego typu akcjach chodzi o to, by szczepieniu zostały poddane wszystkie zwierzęta. Należałoby więc raczej powiedzieć: **POWSZECHNE, OGÓLNE szczepienie psów przeciw wściekliźnie.**

Masowy bowiem znaczy **„liczny, gromadny".**

● „INTERNACJONAŁ" — wyrazem tym bardzo często posługują się dziennikarze sportowi na określenie **zawodnika biorącego udział w rozgrywkach międzynarodowych, reprezentanta kraju grającego za granicą, zawodnika klasy międzynarodowej.** Określeniu temu sprzeciwia się jednak prof. **Walery Pisarek**, który podaje, iż **INTERNACJONAŁ** ma tylko jedno znaczenie: **„pierwszy międzynarodowy rewolucyjny związek robotników mający na celu walkę z kapitalizmem".**

MACIEJ MALINOWSKI

FILM

Dziwne losy „Sonaty"...

Obraz ten poruszył widownię XV KOSZALIŃSKICH SPOTKAŃ FILMOWYCH **„Młodzi i Film"**. Widzowie tej imprezy obejrzeć mogli jedynie bardzo złą kopię — tzw. korekcyjną — tego dzieła. W kuluarach pojawiła się natychmiast plotka, że jakiś gorliwy urzędnik, przez „pomyłkę" zniszczył kopię-matkę. W takiej sytuacji film — jeszcze przed oficjalną premierą — przestałby istnieć. Natychmiast pojawił się protest nauczycielek uczestniczących w tradycyjnym koszalińskim seminarium filmowym. Doc. Henryk Depta, główny organizator wszystkich dotychczasowych imprez szkoleniowych i dyskusyjnych, odpowiadać musiał wciąż na nowe pytania, studzić emocje, uspokajać. Wreszcie sam twórca filmu, który wzbudził tak wielkie emocje, zabrał głos. Podczas jednej z organizowanych późną nocą dyskusji pod hasłem „Szczerość za szczerość" poprosił o niezadawanie pytań związanych z losami **„Sonaty Marymonckiej"**.

Jerzego RIDANA — bo on jest bohaterem tego felietonu — poznaliśmy już z wywiadu red. Marka Dębickiego opublikowanego w kwietniowym numerze „GNH". Mieszkaniec naszej dzielnicy, znany twórca filmu amatorskiego, działający od lat w AKF HiL (obecnie AKF „Nowa Huta", działający w Nowohuckim Centrum Kultury), instruktor teatralny DK HiL, twórca wielu filmów oświatowych i dokumentalnych właśnie w Koszalinie debiutował pełnometrażowym obrazem nakręconym na podstawie pierwszej powieści Marka Hłaski.

Osobowość tego „buntownika bez przyczyny", jednego z najwybitniejszych i najbardziej oryginalnych twórców polskiej literatury współczesnej, odbiła widoczne piętno na twórcach polskiego filmu, polskiej literatury, krytyki... Na fali ostatniej mody na temat rozliczeniowy i kino rozrachunkowe Marek Hłasko i jego proza odgrywają decydującą rolę. **„Baza ludzi umarłych"** Petelskich czy **„Idol"** Falka stanowią egzemplifikację tej tezy. Mimo że filmy te dzieli prawie trzydziestoletni okres (jeśli chodzi o czas kręcenia), to w wymowie estetycznej i filozoficznej są one bardzo podobne. Jeśli przypomnimy, że Wojciech Hass ekranizował swego czasu **„Pętlę"**, a Aleksander Ford **„Ósmy dzień tygodnia"** — filmy pamiętne i znaczące nie tylko w twórczości wymienionych reżyserów, jeśli dodamy olbrzymią — ostatnio — aktualność spostrzeżeń i tez autora **„Cmentarzy"**, niezwykłą po tylu latach zapomnienia fascynacją literackimi pracami Hłaski — zrozumiemy, dlaczego debiutujący reżyser bierze na warsztat właśnie tę i tylko tę prozę.

„Sonatę Marymoncką", w dużej części autobiograficzną powieść, napisał Marek Hłasko w wieku 17 lat. Po radach Bohdana Czeszki skrócił ją do rozmiarów opowiadania i opublikował pod nazwą „Baza Sokołowska" w 1954 roku na łamach „Almanachu Młodych". W pełnej wersji powieść ta ukazała się dopiero w 1982 roku. Czyż można się dziwić — powtórzmy — że debiutujący w fabule Ridan zechciał spłacić dług zapomnienia wobec swego wybitnego poprzednika?

Zmowa milczenia, jaka wytworzyła się wokół Hłaski po jego wyjeździe z kraju, była przyczyną powstania paradoksalnego stereotypu. Niewielu znało twórczość autora **„Pięknych dwudziestoletnich"**, większość jednak fascynowała się jego nieznaną twórczością.

Pisarz zmarł w tragicznych okolicznościach w 1969 roku. Legenda jaką wytworzono w związku z okolicznościami tej śmierci nie zaszkodziła — wbrew oczekiwaniom — recepcji jego twórczości. W ocaleniu tego dorobku niemałą rolę odegrała matka pisarza Maria Hłasko. Ona to, mimo wielu przeciwieństw, sprowadziła prochy syna do kraju. Ona zachowała aż do lat osiemdziesiątych rękopisy młodzieńczych prób swego syna, ona udostępniła je tuż przed swoją śmiercią przedstawicielom redakcji „Studenta", ona pozytywnie oceniła film Jerzego Ridana, zmuszając go wcześniej do skopiowania celuloidowego obrazu na taśmie video.

Dzięki temu film Ridana udało się zachować. Nieszczęsna pomyłka, jeśli takowa miała miejsce, nie ograniczyła recepcji filmu. Można go przecież pokazać w telewizji.

Tydzień temu Marię Hłasko pochowano na warszawskim cmentarzu komunalnym.

TADEUSZ SKOCZEK

W TEATRZE LUDOWYM

Sezon rozpoczęty!

W „Ludowym" koniec urlopów. Jeszcze tylko przez trzy dni (1—3 września) aktorzy „popróbują", żeby się „rozegrać" i już można będzie oglądać na scenie nowe dokonania teatru. Nowe, bo chociaż premiery odbyły się jeszcze przed wakacjami, tylko garstka widzów zdołała je obejrzeć.

Dla młodych widzów teatr przygotował „BAŚŃ O RYCERZU GOTFRYDZIE" według Haliny Górskiej. Ta historyczna opowieść z interesującymi wątkami sensacyjnymi, pojedynkami, na pewno zainteresuje najmłodszych i nie tylko ich.

Godne polecenia wydaje się „ŻYCIE TO DWIE KOBIETY" bułgarskiego pisarza Stefana Canewa. Przygotowana u nas na scenie „Nurt" przez reżyserkę bułgarską Jordankę Samsijewą, w ramach wymiany doświadczeń (w Wielkim Tyrnowie reżyserował „ŻEGNAJ JUDASZU" Henryk Giżycki) kameralna opowieść o życiu i miłości staje się uniwersalnym, ponadczasowym wyznaniem. Kto ważniejszy w życiu młodego mężczyzny — naukowca, astronoma, trochę nieśmiałego i żyjącego przede wszystkim konstelacjami gwiazd, matka — czy ukochana? Matka, która spędziła całe swoje życie w rodzinnej wsi, gdzie rządzą specjalne prawa, którym było jej trudno się podporządkować. Stworzyła sobie zatem własny, trochę dziwny świat. Tam we wsi była „odmieńcem", słuchającym głosu, który kazał jej np. rozdawać wszystko. Ten głos powodował, że w końcu został ją mąż, ale pozwolił jej także zachować pogodę ducha i wiarę w to co robi.

Ukochana — znana dziennikarka, która widziała wiele krajów, przeżyła wiele i teraz chce połączyć się z zakochanym w niej, młodszym od niej mężczyzną. Kobiety spotykają się — matka przyjeżdża, by dowiedzieć się czegoś od syna, wyperswadować mu według niej niedobry związek.

Ukochana — pewna swego, traktuje ją trochę z ironią. To nieplanowane spotkanie przeradza się w nieplanowane także wyznania obu kobiet, pozwoli im dostrzec w sobie coś, czego nie dostrzegały do tej pory. A wszystko dlatego, że obie kochają tego samego człowieka.

Zaskakujący finał, każe zastanowić się i po wyjściu z teatru nie tylko nad sztuką, ale także nad sobą.

Samsijewa powiedziała przygotowując spektakl: — *Przed publicznością przedstawienie. Jeżeli po jego obejrzeniu oprócz silnych wrażeń i rozrywki pozostanie u widzów jedno pragnienie — spojrzeć w głąd siebie — to będzie znaczyć, że podołaliśmy!*

Już wkrótce widzowie będą się o tym mogli przekonać sami. Spektakl po mistrzowsku zagrany jest przez **Eugenię Horecką** — matkę, **Ewę Czajkowską** — kobietę, **Krzysztofa J. Wojciechowskiego** — mężczyznę. Nie można w nim wyróżnić nikogo. Całe trio pokazało, że aktorstwo jest ich mocną strona.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

Fot. ZBIGNIEW ŁAGOCKI

„Życie to dwie kobiety". Od lewej: Krzysztof J. Wojciechowski, Ewa Czajkowska i Eugenia Horecka.

Potrzebne korekty w obronie...

KORESPONDENCJA WŁASNA Z PABIANIC

WŁÓKNIARZ PABIANICE — HUTNIK KRAKÓW 2—1 (1—1)

Bramkę dla hutników zdobył w **6 minucie Adam Halbina**, dla gospodarzy: **Gostyński w 6 minucie** i **M. Wojciechowski w 68** minucie gry.

Sędziował **A. Kobierski z Kielc**. Widzów ok. **5 tysięcy**.

Hutnik: **Kwiatkowski 4 — Walankiewicz 4, Kot 3, Śmiałek 3, Wesołowski 3 — Kowalik 5, Góra 3 (od 70 minuty Kasperczyk nie sklas.), Gierek 5, Gabrych 3** (od 68 minuty **Majcher nie sklas.**) — **Kasztelan 4, Halbina 6.**

Zerowym dorobkiem punktowym i w minorowych nastrojach wracali z wyjazdowego meczu **w Pabianicach** przeciwko **Włókniarzowi piłkarze Hutnika**. Po cichu bowiem marzyli (podobnie jak kibice) o zwycięstwie, podbudowani dobrym występem w spotkaniu z **Błękitnymi**. Tymczasem przebieg meczu wykazał, iż pobożne życzenia trzeba odłożyć na inną okazję, zespół gospodarzy pokazał się z jak najlepszej strony i będzie miał z pewnością wiele do powiedzenia w lidze również w tym sezonie. Zresztą hutnicy zapłacili najmniejszą cenę za słaby występ. Gospodarze mogli bowiem odnieść zwycięstwo w dużo wyższych rozmiarach...

Początkowe minuty meczu, rozgrywanego przy pięknej słonecznej pogodzie, na idealnej, równej, zielonej murawie, miały dość wyrównany przebieg, a pierwszego gola strzelili nawet krakowianie. **Po zagraniu ze stałego fragmentu gry, dośrodkowaniu na pole karne przez Gabrycha i sprytnych zagraniach Walankiewicza i Gierka do piłki doszedł Halbina i przytomnym strzałem umieścił piłkę w siatce. W 6 minucie było więc 1—0 dla Hutnika i... nadzieje na dobry końcowy wynik.** Wśród małej grupki nowohucian zapanowała wielka radość. **Trwała ona jednak zaledwie... 20 sekund. Tyle bowiem potrzebowali gospodarze, by wyrównać stan meczu. Dosłownie po rozpoczęciu gry od środka piłkarze w zielonych strojach dwoma podaniami — jak na treningu — wymanewrowali hutniczą obronę. Kot zamiast trzymać się pola karnego, wyszedł do przodu, nie było asekuracji i Kwiatkowski nie miał szans. Gostyński w pełnym biegu zagrał piłkę obok wychodzącego golkipera hutników i znalazł się przed pustą bramką. Tuż przed linią zdołał jeszcze głową dopełnić formalności...** W taki oto frajerski sposób stracili krakowianie cenne prowadzenie.

Bramka zdecydowanie poderwała do ataku gospodarzy, którzy w 15 i 16 minucie mogli uzyskać jeszcze dalsze bramki. W miarę upływu czasu hutnicy zaczęli jednak powoli opanowywać sytuację i śmielej sobie poczynać. Było to przede wszystkim zasługą **Jacka Gierka**, który umiejętnie przetrzymywał piłkę w środku pola i sam inicjował akcje zaczepne. **W pewnym momencie zdecydował się na kapitalny rajd ze środka boiska, przeszedł kilku zawodników i kiedy wpadał już na pole karne, w ostatniej chwili wybił mu spod nogi piłkę obrońca. Była to „reprezentacyjna" akcja, znamionująca wielkie możliwości piłkarza Hutnika.** Coraz bardziej aktywni byli także **Kowalik, Wesołowski, Kasztelan**, ale najbardziej udanie poczynał sobie na skrzydle **Halbina** (kilka ładnych przejść na dużej szybkości i dośrodkowań w pełnym biegu), którego jednak niemiłosiernie faulował obrońca gospodarzy z nr. **2** na koszulce. **Mecz zrobił się teraz interesujący, wyrównany, ale na 4 minuty przed przerwą gospodarze mogli zdobyć 2. bramkę.** Niezdecydowane wybicie piłki przez **Walankiewicza** spowodowało zamieszanie pod bramką **Kwiatkowskiego**, ale na szczęście strzał pabianiczanina przeszedł minimalnie koło słupka.

Trzeźwa ocena wydarzeń dziejących się na boisku w I połowie nakazywała raczej ostrożnie patrzeć na poczynania podopiecznych **Leszka Cmikiewicza** w drugiej części meczu, choć nie można było wykluczyć jakiejś niespodzianki in plus w ich wykonaniu. Hutnicy byli przecież lepiej wyszkoleni technicznie, mieli w składzie więcej indywidualnością. **Niestety, po przerwie nie zobaczyliśmy nic nowego.** Im bliżej końca, tym bardziej dawały się we znaki kłopoty z wypełnianiem założeń taktycznych ustalonych przez trenerów. Zmęczenie spowodowane indywidualnym kryciem „każdy swego" w I połowie odbiło się na nie najlepszym realizowaniu gry strefą w drugiej, wiele było też strat piłek przy wyprowadzaniu akcji zaczepnych, słabiej grali w destrukcji Gierek i inni pomocnicy. **W konsekwencji padł gol dla Włókniarza. Walankiewicz nie zdążył wrócić na własną pozycję, poszedł właśnie tamtą stroną szybki kontratak, nastąpiło wysokie podkręcone dośrodkowanie na pole karne hutników. Kwiatkowski popełnił błąd, nie wyszedł zdecydowanie do piłki, nie wybił jej także Wesołowski. Uczynił to natomiast napastnik gospodarzy, który wysoko wyskakując, przejął piłkę na głowę i idealnie podał do stojącego 1—2 m od bramki kolegi. Kwiatkowski tego nie przewidział i Włókniarz objął prowadzenie 2—1.** Kilka minut później mogło być już 3—1. Znów obrońcy nie upilnowali szybkich graczy gospodarzy, ale tym razem bramkarz Hutnika brawurowym wyjściem do ostrego strzału zrehabilitował się za fatalną wcześniej wpadkę.

O ironio losu! Nie padł gol dla posiadających w tym czasie przewagę gospodarzy, mogło się to stać dla Hutnika. **Po jednej z nielicznych szybkich akcji skrzydłem Gierek idealnie podał do wychodzącego na czystą pozycję Kasztelana. Napastnik Hutnika miał do bramki 12 m i przed sobą jedynie bramkarza. Trzeba było tylko dostawić nogę i uderzyć z woleja (łatwo powiedzieć...). Niestety, Krzysztof zdecydował się na przyjęcie piłki i podciągnięcie jej kilka metrów. Naciskany przez obrońców, którzy zdążyli wrócić na swoje pozycje, strzelił koło słupka...**

Tak więc Hutnik przegrał mecz w Pabianicach (zasłużenie), ale tym razem można powiedzieć, iż w głównej mierze jest to „zasługą" formacji obronnych z **Włodzimierzem Kwiatkowskim** na czele. Golkiper Hutnika, który tak udanie spisywał się w dwóch poprzednich występach, w meczu z Włókniarzem zachowywał się jak nowicjusz. Szczególnie druga bramka musi być zapisana na jego konto. „Kwiatek" zapomniał chyba, jak wygląda gra na przedpolu, jest wolny, niezdecydowany (pierwszy gol). Zadziwiająco słabo gra kapitan drużyny **Antoni Kot**. Jest nerwowy, spięty, czujący na sobie wielką odpowiedzialność. To niewątpliwie także wynik słabszej gry pozostałych obrońców — **Macieja Śmiałka** jako forstopera, **Grzegorza Wesołowskiego** (również na jego konto trzeba zapisać drugą bramkę) czy **Leszka Walankiewicza** (gra niefrasobliwie!). Słabiej w Pabianicach wypadł w roli defensywnego pomocnika **Waldemar Góra** (przy akcjach zaczepnych zatracił umiejętność strzałów z daleka!).

Nie jestem fachowcem, nie chciałbym wchodzić w kompetencje trenerów **L. Cmikiewicza** i **W. Łacha**, ale wydaje mi się, iż linia obrony musi być przemeblowana, muszą w niej nastąpić korekty...

Jutro hutnicy spotkają się w **Lublinie z Motorem** (drugi mecz z rzędu na boisku przeciwnika). **(m)**

TABELA:

1.	Stal M.	3	5	4—2
2.	Broń R.	3	4	3—1
	Igloopol D.	3	4	3—1
4.	Górnik K.	3	4	4—3
	Włókniarz P.	3	4	4—3
6.	Zagłębie S.	3	4	1—0
7.	**Hutnik Kr.**	3	3	5—4
8.	Wisła Kr.	3	3	4—3
9.	Gwardia Sz.	3	3	3—2
10.	Błękitni K.	3	3	4—5
	Motor L.	3	3	4—5
12.	GKS Bełchatów	3	2	1—2
	Resovia	3	2	1—2
14.	Olimpia E.	3	2	2—4
15.	Stal Rz.	3	1	3—6
16.	Avia S.	3	1	1—4

KLASYFIKACJA PUNKTOWA PO 3 KOLEJKACH:

Wł. Kwiatkowski	*18*
J. Gierek	*16*
J. Kowalik	*15*
L. Walankiewicz	*15*
W. Góra	*13*
A. Halbina	*12*
A. Kot	*11*
M. Śmiałek	*11*
G. Wesołowski	*10*
K. Gabrych	*9*
K. Kasztelan	*9*
J. Tyrka	*5*
W. Majcher	*3*

STRZELCY GOLI

J. Gierek	1
A. Halbina	1
J. Kowalik	1
W. Majcher	1
L. Walankiewicz	1

CHCESZ GRAĆ W PIŁKĘ NOŻNĄ...

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ KS Hutnik Kraków ogłasza **zapisy** chłopców urodzonych w latach 1977 i 78 pragnących trenować piłkę nożną. Zgłoszenia — **wtorki i piątki** na stadionie Hutnika.

Juniorzy zapowiadają walkę

TRZY tygodnie po rozpoczęciu nowego sezonu przez drużyny I, II i III ligi oraz dwa przez zespoły klas niższych seniorów przystępują do rywalizacji w klasie międzywojewódzkiej juniorzy. Młodzi piłkarze **Hutnika** prowadzeni przez **Dariusza Maczugę** bardzo pieczołowicie przygotowywali się do nowego sezonu, w którym chcą znowu osiągnąć znaczące sukcesy. Hutnicy wznowili zajęcia już 22 lipca, trenując dwa razy dziennie na własnych obiektach. Na przełomie lipca i sierpnia wyjechali na turniej wielkich zakładów przemysłowych krajów socjalistycznych na Węgry, gdzie w pięknym stylu sięgnęli po prymat. Przygotowania zakończyło zgrupowanie w Gorlicach. Godny odnotowania jest tu jeden fakt: hutnicy wygrali z **III-ligowym Glinikiem** (seniorzy) **1—0!**

Zdaniem trenera **Dariusza Maczugi** (w Gorlicach pomagał mu także **Henryk Duda**, prowadzący obecnie II zespół juniorów) jego drużynę stać na odegranie w tegorocznych rozgrywkach niepoślednej roli. W zespole budowanym od półtora roku znajduje się wielu utalentowanych piłkarzy, m. in. próbowani już w zespole L. Cmikiewicza **K. Bukalski, M. Waligóra** i **Z. Fitał**. Dużą grupę stanowią zawodnicy z wicemistrzowskiej drużyny spartakiadowej sprzed 2 lat. Szkielet drużyny tworzyć jednak będą zawodnicy, którzy już wcześniej występowali w lidze międzywojewódzkiej (**J. Bukalski, Dudzik, Zając, Piekarz, K. Latoń, M. Borkowski**).

Sukces (czyli zajęcie 1 premiowanego miejsca w tabeli) to zadanie bardzo trudne jednak do wykonania. Najgroźniejszymi rywalami hutników będą na pewno: tegoroczny brązowy medalista mistrzostw Polski **Wisła** i **Igloopol** (wielu juniorów tego klubu gra w Igloopolu II w III lidze!

Dla Janka Stokłosy...

GRAŁ w Hutniku przez wiele lat (w II połowie lat 70.). Należał do najlepszych. Sami koledzy wyrażali się o nim w superlatywach. Niektórzy dodawali, że długo nie pojawił się potem gracz takiej klasy. Gdy pod koniec swojej bogatej kariery przeszedł do Cracovii, w najczarniejszych myślach nie przypuszczał chyba, iż tak tragicznie będzie zmuszony zakończyć karierę. **Przed paroma laty JAN STOKŁOSA w wypadku samochodowym odniósł poważne obrażenia. Jest sparaliżowany, porusza się na wózku.**

Hutnik i Cracovia wyszły niedawno z inicjatywą rozegrania meczu, z którego całkowity dochód przeznaczony by został właśnie dla niego.

Spotkanie odbędzie się **1 września (wtorek) o godz. 17 na stadionie przy ul. Puszkina**. Prawdziwych kibiców zapraszać chyba nie trzeba..

PIŁKA NOŻNA

(mecz towarzyski)

Cracovia — Hutnik
1.09. (wtorek) godz. 17
stadion Cracovii

PIŁKA NOŻNA

(klasa okręgowa)
30.08. (niedziela) godz. 11
Grębałowianka — Wawel Kr.
boisko Grębałowianki

KOSZYKÓWKA

(mecz towarzyski)
31.08. (poniedziałek) godz. 17.30
Hutnik — Resovia (I liga)
hala Hutnika

PIŁKA RĘCZNA

(Turniej Juniorów Następców Kałuzińskiego)
28—30. 08 (piątek — niedziela) godz. 10—18
Startują: **Krakus, Ostrovia, Kusy Szczecin, SP nr 5 Puławy, Padwa Zamość, Korona Kielce, Gwardia Opole, Pogoń Zabrze oraz dwie drużyny Hutnika Kraków.**

W KLASIE OKRĘGOWEJ

W ekspresowym tempie rozgrywają swoje mecze piłkarze klasy okręgowej. W tym tygodniu odbyły się dwie kolejki. Oto wyniki:

22—23.08.

GRĘBAŁOWIANKA — GDOVIA 4—1 (1—1)

Bramki dla gospodarzy zdobyli: **Dziurdzia 2, Koperny** i **Wydra po 1.**

Grębałowianka: **Mastalerz — Moskal, Dutkowski, Z. Zięba, Ostrowski — P. Zięba, Kuć, Nędza (Wysocki), Koperny — Dziurdzia, Bożek (Wydra).**

Mecz był szybki, obfitował w wiele sytuacji podbramkowych. Przewaga gospodarzy była wyraźna, bramkarz Mastalerz nie miał zbyt wiele pracy. Na wyróżnienie zasłużyli **P. Zięba, Dziurdzia** i **Dutkowski.**

HUTNIK II — CRACOVIA II 1—1 (0—0)

Bramkę dla hutników zdobył **Bolek.**

Hutnik II: **Piórkowski — Gacek, Bolek, Węgrzyn, Nowak — Heliasz (Urbański), Sikora, Waligóra, Ceremuga (Garcarz) — Maciantowicz, Tyrka.**

Mimo wzmocnienia **Z. Bolkiem** i **J. Tyrką** nie udało się rezerwie Hutnika wygrać z drugą drużyną Cracovii. Zespół gości tylko jeden raz strzelił w światło bramki i... zdobył gola. Hutnicy poczynali sobie nazbyt nerwowo. Nieźle wypadł na stoperze **Bolek**, który strzelił gola i był bliski powtórzenia tego wyczynu pod koniec meczu (kapitalny strzał z 16 metrów w słupek!).

26.08.

GOŚCIBIA SUŁKOWICE — GRĘBAŁOWIANKA 2—0 (1—0)

Grębałowianka: **Mastalerz — Wysocki, Dutkowski, Moskal, Ostrowski — Koperny, Sputo, Nędza (T. Zięba), P. Zięba — Wydra, Dziurdzia.**

Mecz stał na niezłym poziomie, był szybki z przewagą gospodarzy, którzy 2. gola zdobyli w ostatniej minucie.

W Grębałowiance wystąpił 40-letni **Janusz Sputo**, b. piłkarz Wisły, który należał do najlepszych jej zawodników.

WISŁA II — HUTNIK II 0—1 (0—0)

Bramkę zdobył **Maciantowicz.**

Hutnik II: **Piórkowski — Kula, Żuchowski, Węgrzyn, Nowak — Bolek (Ceremuga), Sikora (Waligóra), Gacek, Tyrka — Maciantowicz (Sasnal), Garcarz.**

Hutnicy odnieśli zasłużone zwycięstwo. W ostatnich minutach **Garcarz** strzelił jeszcze w poprzeczkę. **(m)**

Szkółka bokserska

ZNANY przed laty pięściarz, 2-krotny mistrz Polski, b. zawodnik Wisły Kraków, a obecnie trener **Teofil Kowalski** od 1 marca br. za zgodą Wydziału Oświaty i Wychowania UDz. prowadzi na terenie naszej dzielnicy SZKÓŁKĘ OGÓLNOROZWOJOWĄ z przygotowaniem do **boksu**. Obecnie ćwiczy już blisko 90 chłopców (roczniki **1972, 73 i 74**), z których największe postępy zrobili **Paweł Oleksy, Piotr Jurczyk, Jarosław Baranik, Piotr Lumer, Sławomir Błąkała** i **Wojciech Ablewicz.**

Trener T. Kowalski wciąż jednak liczy na nowych chętnych kandydatów. Treningi odbywają się w **Szkole Podstawowej nr 86** (os. Jagiellońskie 18) we wtorki, środy i piątki o godz. 17, a w sobotę o godz. 10 i w początkowej fazie mają charakter ćwiczeń ogólnorozwojowych sprawnościowych. **(m)**

Galeria Czytelników

Małgorzata Windys

uczennica
Szkoły Podstawowej nr 84

(Nadesłały przyjaciółki Aneta i Joanna)

Odpowiedzi

1. Mikołaj Rej („Zwierzyniec")
2. Adam Mickiewicz („Oda do młodości")
3. Adam Asnyk („Jedenego serca...")
4. Tak brzmi pierwsze zdanie powieści Zmorzony („Dni, dni, dni, dni pochłonęły..."), a pisane po polsku. Znaczy ono: „daj, oddaj mi poczciwą", a ja pobłądzę, a tu poczciwą" wyrzekł je ukochaciel wsi Bruckaliy Bogwał do swojej żony mielącej w żarnach. Zapis pochodzi z roku 1270, z „Księgi henrykowskiej".
5. Jan Sztaudynger („Fraszki")

Encyklopedia domowa

DBAJMY O BUTY

Każdy z nas miał zapewne nieraz okazję doświadczyć bólu spowodowanego przez zbyt ciasne i niewygodne buty. Cierpią z tego powodu wszyscy śmiertelnicy, monarchowie, politycy i gwiazdy filmowe. Aby więc nie dopuścić do płaskostopia czy wielu innych wad naszych kończyn, uniknąć niepotrzebnych zabiegów chirurgicznych i nie dopuścić do deformacji układu kostnego, w porę zadbajmy o profilaktykę i właściwe obuwie dla dzieci.

Okazuje się, że nieporozumieniem są tzw. juniorki, pomyślane kiedyś jako obuwie profilaktyczne dla dzieci. Juniorki zamiast poprawić sytuację na tym odcinku, znacznie ją pogorszyły, doprowadzając nawet do zaniku niektórych mięśni.

Jak powinno być profilowane obuwie? Przede wszystkim powinno uwzględniać kształt stopy i nogi i posiadać właściwe wkładki z piany-gumy. Uważne przyglądnięcie się rodzajom obuwia używanego przez sportowców zdaje się to potwierdzać, zwłaszcza że znacznie różni się ono od siebie i jest inaczej profilowane. Inne są pantofle dla kolarzy, a inne dla lekkoatletów, jeszcze inne dla zapaśników. Dzięki profilowaniu obuwia 3-krotnie wzrosła wydajność sportowców bez uszczerbku dla ich zdrowia. Natomiast używanie przez długodystansowców butów bez podkładki profilowanej z piany-gumy prowadzi w krótkim czasie do urazów kolan.

Dobre, wyprofilowane buty, w zależności od kształtu naszych stóp, to również zdrowe nogi na długie lata.

WASZ DORADCA

Pani Matylda odpowiada

■ **EWIE K.** Aż ciarki mnie przechodzą na myśl, że znowu wypada zaprosić znajomych. Jest taka jedna znajoma, której albo nic nie smakuje, albo wręcz szkodzi: na wątrobę, na serce i na co się da. Już nie wiem, jak jej dogodzić...

Najlepiej nie dogadzać! Na wizycie nie wypada odmawiać, gdy czymś częstują. Wręcz niegrzeczne jest powiedzenie: — „Nie jadam flaczków" — w taki sposób, że innym wydaje się, iż jest to coś gorszego, nie nadającego się do poczęstowania gości.

Kto jest na ścisłej diecie, nie przyjmuje zaproszeń na kolację.

O ile nie należy wymigiwać się od potraw, o tyle można od wódki. Dobrym sposobem jest oświadczenie, że czeka nas np. jazda samochodem, bądź wymówić się chorą wątrobą.

Z kroniki milicyjnej

Trup na śmietniku

W czesnym rankiem dozorczyni bloku nr 27 w os. Na Stoku rozpoczęła swoją pracę. Kiedy zaglądnęła do stojącego obok murowanego śmietnika, nieomal się nogi pod nią ugięły. Leżący obok kontenera w śmieciach mężczyzna nie dawał żadnych znaków życia, częściowo przykryty był starymi gazetami, jego strój też był zdekompletowany, stanowiła go jedynie bielizna i koszula. Przybyła natychmiast grupa operacyjno-dochodzeniowa DUSW ustaliła zgon, który po wstępnych oględzinach nastąpić musiał w wyniku działania osób trzecich. Potem już w wyniku ekspertyz Zakładu Medycyny Sądowej stwierdzono, iż śmierć nastąpiła bezpośrednio wskutek pęknięcia wątroby. Zmarły miał także pęknięte pięć żeber i potłuczenia twarzo-czaszki. Po pobiciu miał zapewne krwotok, a także bezwiednie oddał kał — po tych śladach funkcjonariusze trafili do miejsca pobicia. Ich obserwacje uwiarygodnił pies milicyjny „Taga",

który doprowadził ich do jednego z mieszkań w bloku nr 27.

Dzień wcześniej Krzysztof S. wykorzystujący „wolną chatę", żona wraz z dziećmi wyjechała bowiem na wakacje, zaprosił do siebie znajomych. Powód był prozaiczny — wszyscy zainteresowani mieli ochotę na kilka głębszych. Raczono się więc alkoholem już od samego rana. Wśród współbiesiadników był też dwudziestodziewięcioletni Witold S. stary znajomy gospodarza mieszkania z poprzedniego miejsca pracy. Do tej chwili sprawa jest jasna, niestety, sam moment pobicia i śmierci Witolda S. nie jest dokładnie znany. Główny podejrzany, czyli Krzysztof S., notabene już wcześniej wielokrotnie karany, zasłania się brakiem pamięci, a konkretnie „urwanym filmem", co nastąpiło ponoć w późnych godzinach wieczornych. Zdecydowanie nie przyznaje się do winy, służby dochodzeniowe nie znają także dotychczas konkretnego motywu zbrodni. Faktem jest jednak, że ciało pobitego zostało przeciągnięte do śmietnika pod osłoną nocy.

K iedy rano 14 sierpnia usiłowano się dostać do wskazanego przez „Tagę" mieszkania drzwi były zamknięte, dopiero po chwili Krzysztof S. je otworzył. Stwierdzono tam ślady krwi i kału — dowody na to, że w tym mieszkaniu rozegrała się pijacka tragedia. Tymczasem wokół śmietnika tłumek okolicznych gapiów rozstrząsał wydarzenia poprzedniego dnia. Padały pod adresem funkcjonariuszy uwagi dotyczące działających w pobliżu melin. Nikt jednak nie kwapił się do złożenia jakichkolwiek zeznań, niektóre z kobiet pytały o rysopis zmarłego, stwierdzając przy tym, że boją się o swoich mężów czy braci, którzy również za kołnierz nie wylewają. Wydarzenia, które rozegrały się nocą w bloku nr 27, być może otworzą niektórym oczy, być może staną się asumptem do przemyśleń i działań. Alkohol jeszcze raz zebrał swoje krwawe żniwo.

MARK

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.
Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA", Pieśń piąta)

Dlaczego Bóg stworzył najpierw mężczyznę?
— Bo przypuszczał, że z kobietami lepiej nie zaczynać.

✱

— Który miesiąc ma 28 dni?
— pyta kumpel kumpla.
— Luty — odpowiada tamten.
— Nie, każdy...

✱

Dlaczego kobiety całują się przy powitaniu?
— Bo nie wypada im się pogryźć.

✱

Co to jest: leży w trawie i nie dycha?
— Dwie dychy.

KTO TO POWIEDZIAŁ?

1. **A niechaj narodowie wżdy postronni znają, Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!**
2. **Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze, ten młody zdusi Centaury, Piekłu ofiarę wydrze, Do nieba pójdzie po laury**
3. **Jednego serca! tak mało, tak mało Jednego serca trzeba mi na ziemi**
4. **„Day ut ia pobrusa, a ti poziwai".**
5. **Że Kraków miałeś w dupie Za karę stolsz na słupie**

Humor

U LEKARZA

— Panie doktorze. Jestem już 3 lata po ślubie i nie mam jeszcze dziecka. Słyszałam, że pan doktor ma jakiś wspaniały lek...
— Tak, to prawda — mówi doktor z uśmiechem, ale tylko w tym przypadku, jeżeli to z winy męża...

✲

EGZAMIN

Profesor pyta studenta medycyny:
— Pacjent został postrzelony w kostkę i z tego powodu kuleje — co byś zrobił?
— Także bym kulał.

U LEKARZA

— Panie doktorze, boli mnie głowa, że aż się przewracam, w boku mnie boli, pod łopatkami kłuje, a serce bije i sapie jak lokomotywa...
— Podziwiam pana. Musi pan być naprawdę bardzo zdrowy, że pan to wytrzymuje...

✱

— Czy to możliwe, żeby padało przez dwa dni bez przerwy?
— Niemożliwe, bo między nimi musiała być noc...

W PRZYCHODNI

— Panie doktorze, ja z bliska źle widzę.
— A z daleka?
— Z Zakopanego.

WARUNEK

Pani w czasie spaceru z pieskiem spotyka w lesie gajowego:
— Ale ma pani brzydkiego psa. Jeżeli pani pozwoli, to go zastrzelę.
— Może go pan zastrzelić ale pod warunkiem, że wtedy pan będzie ze mną chodził na spacery.

Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny), **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego), **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji), **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter) **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny) Adres redakcji: **31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud „S" pok 113** Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji, 44-64-58 — zespół, i przez centralę HiL: 44-46-66, 44-98-06, 44-95-00 **wew 48-11, 56-15** — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"** Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.